ROK II. № 13.

PRZEGLĄD LEŚNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LEŚNICTWA, HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ORAZ ŁOWIECTWA.

Warszawa, dnia 15 sierpnia 1921 roku.

ODBUDOWA KRAJU I ŻALE LEŚNIKA.

Znam małą mieścinę w Kongresówce, która przed kilkunastu laty, że była zbudowana z drzewa, wskutek pożaru spaliła się w $^1/_3$ części. Znam kilka wsi, że były gęsto zabudowane i wyłącznie z drzewa i słomy, w których od podpalenia przez nieostrożność jednego domostwa spaliły się wszystkie gospodarcze zabudowania kilkudziesięciu gospodarzom wraz z całemi zbiorami. W owej mieścinie po spaleniu uchwalono nie kryć dachów na nowopobudowanych domach gontem ani słoma tylko niepalnym materjałem; — byłto zbawienny odruch samoobrony ludzi bez uniwersyteckiego wykształcenia. W donacyjnym majątku Dzierzbowice spalone zostały przez uchodzących Rosjan — podpalaczy wszystkie zabudowania. Za okupacji austrjackiej oddano mi tę donację w opiekę. — W ciągu trzech lat pobudowałem przeszło dwadzieścia budynków miejscowemi środkami, a między innemi stajnię 80 łokci długą, dając ściany z mięszaniny wapna z piaskiem — przyczem wapno kupowałem i zwoziłem o 20 kilometrów. Pobudowałem cegielnię z której cegła szła na własne potrzeby i na sprzedaż, dając znaczny dochód w gotowiźnie. Na utrzymanie administracji i na koszta budowy nie otrzymałem z zewnątrz ani grosza, przeciwnie, — przy zdaniu donacji i rachunków rządowi polskiemu — oddałem majątek odbudowany i znaczną gotówkę. Obecnie dowiaduję się, że cegielnia, którą, że już była, ministerstwo Rolnictwa powinno było nie tylko utrzymać ale rozbudować jeszcze, wobec wielkiego zapotrzebowania cegły, że cegielnia ta zapoznaną została — bo inżynierowie odbudowy tylko z drzewa budują. Smutne to, ale prawdziwe.

Nie wynika z tego jakoby leśnicy byli przeciwni wydawaniu p o t r z e b n e g o drzewa na Odbudowę kraju; przeciwnie, drzewo to należy bezwarunkowo wydać; lecz i l o ś ć, j a k o ś ć i s p o s ó b w y d a w a n i a d r z e w a n a l e ż y o g r a n i c z y ć d o p o s i a d a n y c h z a p a s ó w. A zapasów tych, ciągle to przypomina się, mamy doprawdy mało, tymczasem pp. inżynierowie Odbudowy, pomimo że są to polscy, lekkomyślnie marnują budulec drzewny pośrednio marnują skarb swej ojczyzny!

Stopień lesistości naszego kraju jest niedostateczny, osobliwie drewna na budulcowy materjał mamy zbyt mało już, wskutek nadmiernego przerąbania lasów; otóż, tak, jak przewidujący rolnik gospodarz nie czeka przednowka bezradnie, lecz

już w jesieni ogranicza dawki dla inwentarza swego i kuchni, aby uniknąć głodu, tak i gospodarz państwa, Rząd obowiązany obejrzeć się: — obliczyć przyszłe potrzeby obliczyć obecne zapasy i uzgodnić jedno z drugiem; a na rozrzutnych wykonawców swoich znaleść winien sposób. Należy przedewszystkiem pomyśleć o odbudowie kraju z materjałów trwałych — takich mianowicie, których w danej okolicy jest poddostatkiem, bo naprawdę, że niemiłe zdziwienie musi ogarnąć myślącego patrjotycznie obywatela — że Urzędy Odbudowy, w których pracują przecież technicy-architekci, używają do odbudowy kraju drewna jak ongi za czasów Łokietkowych, zamiast budować według nowszych zasad budynki z cegły, kamienia, gliny, wapna-piasku itd. Uruchomiłoby się z jednej strony przemysł budowlany, zmalały by rzesze bezrobotnych, którym państwo musi płacić zasiłki, a odbudowana wieś miała by wygląd cywilizowany — europejski. Oczywiście, przy tej budowie użycie drewna ograniczałoby się do minimum, to jest do wyróbki drzwi, okien i ram drzwiowych i okiennych do wyróbki desek na podłogi i powały i na wiązanie dachów i ku temu celowi winny być uruchomione odpowiednie przemysłowe zakłady i tartaki.

Sprawą odbudowy interesowałem się w znacznej mierze, a panowie z Urzędów Odbudowy, chcąc uspokoić moje obawy, co do niewłaściwości prowadzonej obecnie akcji budowlanej, czynili mi obietnicę, że teraźniejsza odbudowa — jest tylko tymczasową, dorywczą, bo za lat kilka nastąpi komasacja i będą budynki murowane, postawione na właściwem miejscu — w związku z komasacją. Wynika z tego że miljardowe sumy, wydawane są przez Państwo na odbudowę o charakterze prowizorycznym; przyczem resztki drzewostanów rębnych znikną z naszych lasów.

Te miljardy pomnażają rozchód w budżecie i jednocześnie wpływają na obniżenie kursu marki — i to najniepotrzebniej, bo prowizorycznie.

Aby kwestję dostarczenia drzewa budulcowego dla odbudowy kraju przedstawić w ogólności we właściwem świetle, musimy zadać sobie zasadnicze pytania: 1) czy stopień lesistości naszego kraju jest dostateczny i 2) czy przestrzeń zadrzewiona posiada normalną masę, czyli, czy lasy istniejące nie są przerąbane.

Ogólny stopień lesistości b. Królestwa Kongr. wynosi według dat statystycznego Komitetu Warszawskiego z r. 1907 a więc z przed wojny zaledwie 19.5% w stosunku do obszaru całego kraju, a w roku 1909 jeszcze jest mniejszy i wynosi w procentach 18.7. (Stosunki rolnicze Królestwa Kongresowego — praca zbiorowa pod ogólnym kierunkiem podsekretarza stanu Stanisława Janickiego. „Tablice Miłobędzkiego") przyczem ten procent lesistości wynosił w 1909 r.

w guberni	Kaliskiej	13.0	i na 1 mieszk. przypada leśnej przestrzeni ha	0.11
„	Kieleckiej	20,3		0.19
„	Lubelskiej	21,3	„	0,23
„	Łomżyńskiej	20,2	„	0,32
„	Płockiej	6,7	„	0,18
„	Radomskiej	21,5	„	9,31
„	Siedleckiej	11,2	„	0,27
„	Suwalskiej	21,3	„	0,40
„	Warszawskiej	12,1	„	0,08
„	Piotrkowskiej	18,8	„	0,20

Królestwo Kongresowe pod względem lesistości zajmowało wśród krajów europejskich 16-te miejsce.

Wedle obliczeń Miklaszewskiego (Skorowidz leśny Warszawa 1909 r.) produkcja roczna naszych lasów nie pokrywa nawet potrzeb miejscowych. Deficyt w drzewie wynosi 0,57 m^3 na głowę mieszkańca.

Do tego samego rezultatu dochodzą obliczenia Dra Maksa Endersa (Forstpolityk. Berlin 1905 r.). Zdaniem jego lasy Królestwa Kong. nie wystarczają na zaspokojenie własnych potrzeb, brakuje nam bowiem 0,14 ha do niezbędnego minimum powierzchni leśnej na głowę mieszkańca.

Z najnowszych niemieckich publikacji wydanych w czasie okupacji przez Niemców i Austrjaków b. Królestwa Kongresowego zasługuje na uwagę dziełko Dra E. Wünderlicha, wydane z inicjatywy krajoznawczej Komisji przy General. Gubernatorstwie wojsk. w Warszawie pt. Wilderatlas von Polen, gdzie na str. 86 znajduje się następujący dla nas ciekawy ustęp:

Indesse darf hier wie auch sonst in Kongres-Polen nirgends ausse acht gelassen, das infolge der ungemigende Waldwirtschaft der durch den vorherrschenden Holzbau bezeugte ehemalige Waldreichtum des Landes nicht mehr existiert und Kongress-Polen heute in ganzen genommen ein waldarmes Land ist, das der Holzeinführ bedarf. (Bewaldungsprozent in Deutschland rund 25, in Kongress-Polen weit unter 20"), Jednakowoż nie może być tu, jak wogóle w Polsce Kongresowej, pozostawione bez uwagi, że dzięki zadawalniającej gospodarce leśnej, przeważającemu budownictwu leśnemu — stwierdzić należy, że byłe bogactwo kraju nie egzystuje więcej i Polska Kongresowa jest dzisiaj wogóle bardzo biednym w lasy krajem, który wymaga wwozu leśnych materjałów. (Odsetek zalesienia w Niemczech wynosi 25, w Polsce Kongresowej daleko niżej 20).

Sami niemcy, których nie można posądzać o brak fachowej znajomości rzeczy, stwierdzają że pierwotne bogactwo leśne naszego kraju nie istnieje, a Królestwo Kongresowe jest wogólności krajem bardzo ubogim w lasy, który wymaga wwozu drzewa. Możemy nie wierzyć pod tyn względem niemcom, bądź co bądź jednak ich zapatrywania winno być dla nas wskazówką, że powinniśmy poddać gruntownej rewizji stan naszych lasów i dopiero na podstawie skonstatowanego wyniku badań oprzeć dyspozycję drewnem dla odbudowy kraju.

Jeszcze w r. 1870 obliczał Dr. Schleider w swem dziele pt. „Für Baum und Wald. Berlin 1870", stopień lesistości b. Królestwa Kongresowego na 29% — dzisiaj według statystyki przedwojennej wynieść powinien stopień ten zaledwie 19.5%, czyli, że w ciągu ubiegłego 40-lecia t. j. od r. 1870 do 1907 straciliśmy $^1/_3$ obszaru leśnego.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na szczegółowe omówienie przyczyn upadku lasów w Polsce we wszystkich 3 zaborach.

Na ogół Państwa zaborcze prowadziły nas powolnie wprawdzie, lecz stale i konsekwentnie do ruiny ekonomicznej i w tej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Każdy z zaborców odpowiednio do zakreślonego sobie celu, regulował prawodawczo gospodarkę leśną.

W zaborze pruskim nie istniały wprawdzie przepisy w przedmiocie ochrony lasów prywatnych. Nie uznawano wyrębów pustoszących, nie nakazywano zalesień,

Cel ten rzekomej ze stanowiska państwowego tolerancji był jasny. Wiedziano z góry, że, o ile jakiś obszar leśny nie przejdzie na własność Państwa, to właściciel lasu nie zechce dokonywać kosztownych zalesień, łatwiej mogą nabywać niezalesione zręby osadnicy niemieccy i w ten sposób powolnie usunąć się musi grunt z pod nóg żywiołowi polskiemu. Stosunki te przedstawił F. Skoraszewski w swym wyczerpującym referacie na I. zjeździe leśników polskich w r. 1907 w Krakowie.

Wedle Skoraszewskiego stopień lesistości w Poznańskiem wynosi około 20%, przyczem, gdy lasy tamtejsze nie ucierpiały wskutek wypadków wojennych, to przypuszczalnie odstopniowanie klas wieku drzewostanów będzie u nich zbliżone do normalnego, czyli. że lasy te nie są przerąbane. Że w Poznańskiem stopień lesistości nie zniżył się zbytnio i wynosi około 20%, zawdzięcza się to odporności polskiego społeczeństwa. — „Dziwić się nie możemy — mówi p. Skoraszewski, że % zalesienia W. Ks. Poznańskiego jest nizki i że wciąż dalej spada, gdyż dotąd rząd jeszcze nie ma najmniejszego wpływu na gospodarstwo w prywatnych lasach. Procent ten wynosił w r. 1863 21,6, — w r. 1893 19,8. — a w r. 1900 19,7.

Inaczej ukształtowały się warunki w b. Galicji, tutaj rozchodziło się zaborcy w zasadzie o zabicie przemysłu galicyjskiego a temsamem i zubożenie społeczeństwa polskiego.

Zabierano drzewo galicyjskie jako surowiec do przeróbki w zakładach przemysłowych prowincji zachodnio-austrjackich. Dlatego też pobłażliwie traktowano dewastacje leśne w Galicji, gdy natomiast skrupulatnie przestrzegano przepisów prawodawstwa leśnego (patent ces. z 2/12 1852 r. rozporządzenie wykonawcze z 3/7 1873) w prowincjach zachodnio-austr.

Galicyjskie inspekcje leśne uzależnione były od starostów, ci zaś, zmuszeni liczyć się z panującym prądem w Wiedniu, musieli, jeśli nie protegować, to przynajmniej milczeć i nie zwracać zbytniej uwagi na niszczenie lasów.

System ten doprowadził do tego, że w czasach przedwojennych usunięto szczególnie w lasach majątków średniej i małej własności cenne drzewostany dębowe i sosnowe, — a na miejscu dębów powstały w sposób naturalny na gruntach o glebie urodzajniejszej i przy braku należytego zalesienia drzewostany małowartościowe składające się z graba, olchy, brzozy, osiki i iwy. Na gruntach piaszczystych przy braku zalesień sztucznych występują całe połacie jako nieużytki,

Nieoględne wyręby lasów zrębami czystymi w górach doprowadziło do usunięcia wartościowych drzewostanów świerkowych, jodłowych i bukowych. Na źle, lub wcale nie zalesionych zboczach górskich, na których występują masowo krzaki jałowcu, potworzyły się debry i jary, któremi staczają się w czasie większych opadow atmosferycznych na dół do większych rzek olbrzymie masy zwiru czyniąc w ten sposób regulację rzek iluzoryczną, a przynajmniej w wysokiej mierze kosztowną.

Zanik jodły i buka w górach, jako drzew cienieżądnych przy niewłasciwem prowadzeniu zrębów czystych postępuje w szybkim tempie i obydwa te gatunki drzew należeć będą w niedługim czasie do historji.

Według prof. Ft. Bujaka (Galicja tom III. — Lwów-Warszawa 1910) wynosił stopień lesistości w b. Galicji w r. 1900 25,6,% na jednego mieszkańca przypadało zaledwie 0,26 ha lasu. Właściwie obszar prawdziwych lasów jest według prof. Bujaka znacznie mniejszy, może tylko 21%. Przedwojenny zatem eksport drzewa odbywał się według tego autora, w części z łaski minionych i na koszt najbliższych pokoleń·

Innym torem lecz takim samym rezultatem tj. zmniejszeniem wydatności naszych lasów poszła gospodarka leśna w b. Królestwie Kongresowem. Najpobieżniejsze nawet przestudjowanie spraw leśnych po b. urzędach ros. doprowadzi do konkluzji, że załatwienie tych spraw nie polegało na znajomości rzeczy przez ludzi fachowych. Przy mnóstwie częstokroć sprzecznych między sobą przepisów i zastosowaniu w całej pełni formalistyki biurokratycznej powstał istny labirynt i chaos przy postępowaniu w sprawach leśnych. (Wystarczy przejrzeć zbiór przepisów leśnych Skrabina) w przepisach tych przewijała się myśl jednak zasadnicza wywoływania fermentu i podjudzanie jednej warstwy ludności przeciw drugiej np. w sprawach lasów obciążonych służebnościami włościańskiemi[1]).

Sprawa zatwierdzenia np. planów gospodarczych dla lasów obciążonych służebnościami właściańskiemi przy opiniowaniu ze strony Komisarza włościańskiego — laika pod względem fachowym, była naprawdę dla właściciela lasu składaniem jakiegoś ciężkiego egzaminu. Nie można się zatem dziwić, że właściciel lasu bronił się jak mógł, przed takimi egzaminami, przedkładając plany gospodarcze, jeśli nie na całą kolej rębną, to przynajmniej na dłuższy okres czasu, co nie odpowiada zasadom nowoczesnej nauki leśnictwa. W rzekomym interesie włościaństwa oddano grunta leśne do parcelacji między małorolnych celem zamiany na grunta rolne szczególnie w lasach majorackich i donacyjnych. Spekulant wyrąbał dorodny drzewostan, a włościanin otrzymał ziemię. Była to sui generis reforma rolna, tylko, że urzędy ros. nie wchodziły w ocenienie, czy dany grunt poleśny nadaje się do trwałego użytkowania w kulturze rolnej. Często dawali tylko grunta w dużej ilości.

Nie lepiej działo się przy odseparowaniu serwitutów. Oddano uprawnionemu las z ziemią bez postanowienia jakiegokolwiek hamulca co do utrzymania gruntu tego w kulturze leśnej. Włościanie działki leśne z reguły ogałacali z drzewostanu, a ziemię obracali na grunta orne. Jeśli grunt taki był z natury urodzajny, to pomnażając na ogół grunta rolne kraju, obniżał się tylko stopień lesistości danej okolicy; jeśli natomiast grunt leśny był piaskiem, miejscem moczarowatem na nieprzepuszczalnem podglebiu, to po usunięciu z niego drzewostanu, stawał się stopniowo nieużytkiem, moczarem lub wydmą piasczystą. Jako widomy znak tej gospodarki spotkamy w b. Królestwie Kongresowem znaczne obszary takich nieużytków piasczystych, szczególniej w zachodniej części kraju i nad Wisłą po prawej stronie. Gdyby nawet rząd ros. nie był stosował złej woli do gospodarki leśnej w b. Kongresówce, to przepisy leśne nie mogły być szablonowo stosowane do kraju o innych cechach i właściwościach niż reszta Rosji.

W ogólności brak katastru leśnego, niedostateczna kontrola nad nakazanymi zalesieniami, szablonowe sporządzanie planów gospodarczych (te plany uproszczone) brak krajowców leśników (w ostatnich czasach przedwojennych studjowało w Instytucie rolniczo-leśnym w Puławach zaledwie 10% Polaków), bezplanowe, nieliczące się z ogólnem dobrem ogółu udzielanie pozwoleń karczunkowych na znacznych często obszarach, odseparowanie serwitutów włościańsbich połączone z oddaniem gruntów leśnych na grunta rolne przyczyniły się do zmniejszenia stopnia lesistości kraju a w konsekwencji do przerąbania lasów ponad normalne użytkowanie. Takie pano-

1) Skriabin b. prezes Komisji włościańskiej wydał zbiornik przepisów, ustaw i postanowień w sprawach serwitutowych i w sprawach lasów obciąożnych temi serwitutami. (Przyp. Red.).

wały stosunki leśne przed wojną w ogólnym zarysie. Co do przerąbania naszych lasów w czasie wojny wystarczy nadmienić, że w samych lasach państwowych w b. okupacji niemieckiej przerąbali niemcy rębne drzewostany na przeciąg lat kilkunastu. Cenne źródłowe opracowanie tego przedmiotu znajduje się w najnowszych publikacjach p. Miklaszewskiego (Lasy na ziemiach polskich i ich los podczas inwazji. Lwów 1917) i Z. hr. Platera (Lasy polskie przed, podczas i po wojnie 1818r.) Co do lasów prywatnych nie posiadamy niestety danych statystycznych. Że jednak i ta kategorja lasów jest przerąbaną, świadczą przedkładane przez właścicieli lasów Urzędowi leśnemu plany gospodarcze do zatwierdzenia i rejestracji. W planach tych naogół napotyka się co najmniej około 80% obrębów w większym lub mniejszym stopniu przerąbanych. Przeważają najmłodsze klasy wieku z niezalesionymi dawnemi wyrębami, gdy najstarsza klasa wieku rębnych drzewostanów jest niedostatecznie reprezentowaną. Znamienną cechą takich lasów jest tendencja obniżania kolei leśnej, która to manipulacja ma miejsce przy oznaczeniu możliwie najwyższego etatu rocznego w przerąbanych lasach. Nadmienić trzeba, że taki stan rzeczy daje się spostrzegać w lasach urządzonych na podstawie planów gospodarczych tj. przeważnie w lasach większej i średniej własności. Lasy mniejsze, osobliwie oddane w drodze układów serwitutowych i parcelowane na drobne działki mają stan jeszcze gorszy, brak w nich drzewostanów rębnych, albo, co gorsze, znikają gwałtownie z powierzchni. Biorąc więc pod uwagę zaległości w kulturach na znacznych obszarach, jakoteż przerąbane i usunięte drzewostany rębne w najstarszej klasie wielu lasach prywatnej własności, dochodzimy do konkluzji, że nie mamy drewna na pokrycie nawet bieżącego normalnego zapotrzebowania.

O potrzebie zalesienia nieużytków, które wynoszą w b. Kongresówce 917,367 morgów, o klasyfikacji jakości pastwisk wynoszących 1,481.721 morgów. (Rocznik statystyczny Grabskiego Tabl. XVII. z r. 1914), z których również trzeba będzie pewną część, jako nieużytki, oddać pod zalesienie nie ma co dzisiaj mówić; jest to muzyka odległej przyszłości wobec aktualnych spraw bieżących, które musimy dzisiaj załatwić.

Cyfry zatem i literatura bieżąca leśna wykazują, że Polska jest krajem bardzo ubogim w lasy, bo brakuje nam najniezbędniejszego minimum powierzchni leśnej w stosunku do całego kraju, a co do jakości naszych lasów, to posiadamy tylko resztki drzewostanów rębnych.

To drewno zatem, które puszczamy na eksport zagraniczny, ten budulec, który przeznaczamy na odbudowę kraju, jest naogół usuwaniem resztek drzewostanów rębnych z naszych lasów kosztem przyszłych pokoleń, i niezadługo może nadejść chwila, że będziemy musieli sprowadzać drzewo z zagranicy. Obowiązkiem jest sumiennego urzędnika i obywatela zwrócić uwagę przy nadarzającej się sposobności na ten smutny stan rzeczy. Najenergiczniejsze bowiem interpelacje ze strony panów posłów postaci rzeczy ani na włos nie zmienią bez ujęcia sprawy głębiej i zasadniczo.

Wprawdzie utarło się u naszego ogółu mniemanie rozpowszechniane przez naszą prasę, że lasy nasze posiadają ogromne zapasy drewna, którem możemy dysponować, — artykuły jednak takie, pojawiające się w prasie, pochodzą albo z pod piór dyletantów, nie mających pojęcia o istotnym stanie rzeczy, albo też, że sfer spekulantów leśnych, które tranzakcje handlowe i przemysłowo-drewne znakomicie by może przeprowadzały i wykonywały, o faktycznym jednak stanie naszych lasów nic nie wiedzą.

T. K. W. i W. M.

ODEZWA
do leśników polskich.

Celem rozpatrzenia bardzo ważnych i palących zagadnień, dotyczących lasów naszych odbędzie się w Poznaniu w czasie od 24—28 września b. r. III Ogólny Zjazd Leśników Polskich.

Porządek dzienny Zjazdu następujący:

Sobota, dnia 24 września

przed poł.: O godzinie 10-tej uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym.

Po nabożeństwie o godzinie 11-tej i pół otwarcie Zjazdu w sali uniwersyteckiej oraz wybór prezydjum i ogłoszenie porządku obrad,

Po poł.: Wygłoszenie dwu referatów treści ogólnej i wybór komisji,

Wieczorem: Wspólna kolacja w Bazarze.

Niedziela, dnia 25 września.

Zwiedzenie miasta, praca w komisjach.

Poniedziałek, dnia 26 września.

Referaty, dyskusje i prace w komisjach.

Wtorek, dnia 27 września.

Wycieczki:

Wyjazd rano o godzinie 8·20 do Szreniawy, stamtąd zwiedzenie gospodarstwa w lasach prywatnych w rewirze Wiry i w lasach państwowych Mosińskich, gdzie odbędzie się pokaz żywicowania (inżynier p. Wyrwiński)

O godzinie 5·35 powrót do Poznania.

Wieczorem teatr.

Środa, dnia 28 września.

Referaty, dyskusje, rezolucje i zamknięcie Zjazdu.

*
* *

Pożądane są referaty na następujące tematy:

A. Ogólna polityka leśna.

a) Sprawy administracyjno-prawno-leśne (organizacja centralnych i miejscowych władz leśnych, unifikacja i lasy byłej dzielnicy pruskiej, upaństwowienie lasów prywatnych, jej potrzeba i środki, — przestępstwa leśne i konieczność zaostrzenia kar oraz uproszczenie postępowania karnego i t. p.

b) Sprawy dotyczące polityki gospodarczej (ceny na drewno i użytki uboczne wobec nieustalenia waluty polskiej), ograniczenie pastwiska w lasach państwowych, sprawy żywicowania i odbudowa kraju oraz ustawa o świadczeniu i jej wpływ na las, polityka celna i t. p.

B. Tematy techniczno-leśne.

Sprawa podniesienia produkcji nasion leśnych dla zaspokojenia potrzeb kraju i kwestja zalesienia istniejących halizn i pustek i t. p.

C. Tematy naukowo-leśne.

Słownictwo i czystość języka, literatura zawodowa, rezerwaty i pomniki przyrody i t. p.

D. Szkolnictwo i doświadczalnictwo.

Wyższe uczelnie leśne, ich potrzeby i braki, potrzeba organizacji niższych szkół leśnych, kursy uzupełniające, postulaty w sprawach doświadczalnictwa i t. p.

E. Urządzenie lasów.

Nowa instrukcja dla urządzenia lasów, ciągłość gospodarstwa wobec trudności w przeprowadzeniu terminowych rewizji, prywatne biura urządzenia, rejestracja i ustalenie kwalifikacji kierowników biur i t. p.

*

* *

Termin zgłoszenia referatów do 20 sierpnia, nadesłania referatów do 10 września pod adresem: Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej — Wydział Leśnictwa na ręce referenta p. Piaska w Poznaniu.

Termin zgłoszenia na Zjazd oraz nadesłania wpisowego w wysokości 400 Mk. najpóźniej do 10 września pod adresem: Dyrekcja Lasów Państwowych na ręce inspektora lasów p. Rolińskiego w Poznaniu.

Mieszkanie zapewnione dla uczestników Zjazdu o ile zgłaszający się odnośne życzenie wyrażą.

Wobec tego, że na Zjeździe mają być rozpatrywane sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla bytu i przyszłości naszych lasów, uprasza się o nadsyłanie referatów i o jaknajliczniejszy udział wszystkich tych leśników polskich, którym dobro lasów naszych leży na sercu.

Komitet Organizacyjny
III Ogólnego Zjazdu Leśników polskich:

(—) Alkiewicz, Bartz, Chrzanowski, Gruś, Kauss, Makarewicz, Miłobędzki, Pacyński, Piasek, Przybylski, Rafalski, Rivoli, Roliński, Sitowski, Vogtmann, Wielgosz, Wyrwiński, Zachert.

Poznań, dnia 26 lipca 1921 r.

*

* *

Uprasza się inne pisma o przedruk powyższej odezwy.

Dowiadujemy się, że zgłoszono dotąd następujące referaty na Zjazd:

1. O potrzebie zjednoczenia leśników — p. Józef Zagórski.
2. O naszej polityce gospodarczej i upaństwowieniu lasów — p. Józef Miłobędzki.
3. O udział Leśników w sejmie i senacie — p. Kazimierz Bielański.
4. Organizacja przemysłu drzewnego — p. A. Szwarc.
5. Organizacja szkolnictwa leśnego — p. J. Kloska.

Następne posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Zjazdu ustalono na dzień 27 sierpnia r. b.

Redakcja Przeglądu Leśnego zwraca się z gorącem wezwaniem do wszystkich swych czytelników - leśników, aby zechcieli jak najliczniej przybyć na ogólny Zjazd leśników polskich do Poznania.

Szereg poważnych i palących spraw, jakie Zjazd ma rozstrzygnąć, wymaga obecności jak najliczniejszego grona leśników, dbających o pomyślny rozwój polskiego leśnictwa. Mamy to niezłomne przekonanie, że w uchwałach Zjazdu każdy leśnik znajdzie i zachętę do dalszej pracy i wskazówki postępowania i lekarstwo na niejedną bolączkę.

Program zjazdu obejmuje wszystkie najżywotniejsze zagadnienia spraw leśnych doby bieżącej, — zgłębienie tych spraw, dyskusja i uchwały będą miały niewątpliwie pierwszorzędne znaczenie dla linji dalszego rozwoju leśnictwa polskiego. Poważna atmosfera Poznania, wolna od pewnej nerwowosci i wrażliwości stolicy, wpłynie bezwątpienia dodatnio na bieg obrad i zapewni powziętym uchwałom cały autorytet i powagę, jaką w sprawach leśnictwa polskiego Ogólny Zjazd leśników polskich mieć powinien.

UPAŃSTWOWIENIE LASÓW.

Na zjeździe leśników polskich b. dzielnicy pruskiej, odbytem w Poznaniu d. 22 maja r. b. wygłosił p. Władysław Alkiewicz odczyt pod powyższym tytułem. Ponieważ odczyt ten porusza tak ważną dla leśnictwa polskiego i jego przyszłości sprawę, jak upaństwowienie lasów, a przytem porusza ją gruntownie i głęboko — przeto podajemy go w całości, sądząc że treść jego i wywody referenta zainteresują naszych czytelników.

W lipcu 1919 r. uchwalił Sejm reformę rolną wraz z upaństwowieniem wszystkich lasów prywatnych — z wyjątkiem lasów gminnych i drobnych lasów włościańskich, nie nadających się do gospodarki państwowej.

Reforma rolna weszła już w życie i czas pokaże jakie z niej wynikną skutki dlao ogółu społeczeństwa polskiego, natomiast uchwalone upaństwowienie lasów prywatnych na razie nie uzyskało jeszcze sankcji, ale nie zostało pogrzebane, cho-

ciaż obecnie, kiedy kraj w międzyczasie doznał różnych klęsk i odbudowa państwa ma daleko ważniejsze zadania do spełnienia, nastąpiło pewne otrzeźwienie i upaństwowienie lasów mniej ma już dziś zwolenników, lecz ci właśnie pracują gorliwie w kierunku korzystnego usposobienia sfer rządowych pod względem przeprowadzenia uchwalonej reformy.

Każda reforma społeczna, która pociąga za sobą ograniczenie lub naruszenie prywatnej własności, we wszystkich kulturalnych państwach za nietykalną uważanej jest sprawą tak doniosłą i tak w skutkach brzemienną, że cel i skutki jej przeprowadzenia powinny być jaknajdokładniej, we wszystkich szczegółach rozważone i wyświetlone.

Przy organizowaniu się państw i narodów fundamentem, na którym opierały się wszelkie ustawy zasadnicze, było zapewnienie tytułu własności — naruszenie zaś tego podstawowego czynnika społecznego bez jakichś wyższych konieczności ogólnego dobra, musi wprowadzić nawet przy zupełnie normalnych warunkach, głęboko sięgający przewrót społeczny. Tembardziej skutek ten musiałby się zaznaczyć w państwie polskiem, w którem równowaga społeczna dotąd nie jest jeszcze ustaloną. Wprowadzanie więc w czyn tego rodzaju reform, musi być uważane za akcję niezdrową i nieliczącą się zupełnie z istniejącemi warunkami przez historyczny bieg naszego państwa.

To też o ile wiemy, Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych bez wysłuchania i oświadczenia się miarodajnych Zrzeszeń leśników nie poweźmie jakiejkolwiek decyzji i nie postawi w tej sprawie wniosków. Z tego powodu pragnąłbym po krótce poruszyć najważniejsze momenty, wykazujące, że upaństwowienie lasów prywatnych nie leży zupełnie ani w interesie naszego społeczeństwa, ani też w interesie samych lasów, a jako sprawa niemożliwa do przeprowadzenia, pociągnąć może za sobą zgubne skutki dla Polski i to tak pod względem gospodarczym jak i finansowym.

Główny cel żądań o upaństwowienie lasów prywatnych będzie zapewne oparty, jak każda zresztą podobna sprawa społeczna:

1) na stronie gospodarczo-wytwórczej, której zadaniem prowadzenie racjonalnej gospodarki leśnej, zabezpieczającej lasy od zniszczenia i zapewniającej trwałość użytkowania lasów dla przyszłości i

2) na stronie społeczno-politycznej, mającej na celu zapewnienie ludności możności do zaopatrywania się w drzewo opałowe i budulcowe po cenach umiarkowanych.

Należy się nam zatem zastanowić, czy upaństwowienie lasów prywatnych przyczyni się w znaczniejszej mierze do osiągnięcia powyżej wspomnianych celów, względnie czy rozwój gospodarstwa leśnego może nastąpić jedynie pod opieką państwa, czy też korzystniej będzie dla lasów i społeczeństwa, gdy lasy będą rozdzielone pomiędzy państwo i właścicieli prywatnych.

Znając dokładniej stan tutejszych lasów prywatnych twierdzę, że każdy, któremu wydaje się, iż tylko państwo da gwarancję prowadzenia racjonalnej gospodarki leśnej, ten nie zna naszych stosunków leśnych. To też mimo głębszego zastanowienia się nad celem upaństwowienia lasów prywatnych, nie mogę dopatrzyć się jakichkolwiek korzyści, któreby przemawiały za przeprowadzeniem tej niesłychanej reformy, tak głęboko wkraczającej w stosunki prawne własności obywateli państwa.

Na podstawie bardzo licznych przykładów, czerpanych również i z zagranicznych gospodarstw leśnych, można z całą pewnością stwierdzić, że prowadzenie gospodarki leśnej jest wtenczas najlepsze, gdy właściciel przy racjonalnej hodowli i umiejętnem użytkowaniu lasów oraz najkorzystniejszem spieniężaniu produktów, najwyższą wygospodaruje rentę leśną, czyli dobry odnajdzie rachunek. Wiadomą jest nam rzeczą, że nawet bardzo intenzywnie prowadzone państwowe niemieckie gospodarstwo leśne, pomimo daleko znaczniejszych, aniżeli w lasach prywatnych zapasów starodrzewia, wykazały w normalnych warunkach mniejszy czysty dochód z jednostki przestrzeni, niż lasy prywatne, na ogół biedniejsze w stare drzewostany rębne.

Na czem to zależy — otóż znaczny na to wpływ wywiera ruchliwość w gospodarstwie, która jest w lasach prywatnych bezprzecznie większą, aniżeli w państwowych — ze swoją ciężką machiną gospodarczą.

Handel i przemysł drzewny wymaga przecież pewnej sprężystości i bardzo wiele inicjatywy, która przy złożonym aparacie państwowym jest w możności zadośćuczynić tylko masowym zapotrzebowaniom wielkiego przemysłu drzewnego i handlu drzewem, stosując się w masowej wyróbce do mniej zmiennych konjunktur i wymagań rynku. Natomiast przy swojej istocie układu administracyjnego, wymagającego w każdej formie pewnej neutralizacji, nie może przystosować do potrzeb i najróżnorodniejszych wymagań nabywców okolicznych, z których każdy ma swoje jakieś specjalne wymagania.

Inaczej czyni właściciel lasów prywatnych, który może, a poniekąd nawet musi się wdawać w różniczkowanie swego produktu i przy wyróbce drzewa jest mu łatwo zastosować się do każdorazowych wymagań miejscowego rynku handlowego albo też będzie się starał surowiec sam przerobić, ażeby wykorzystać konjunktury miejscowe i swój produkt najkorzystniej spieniężyć. Z tych więc powodów tylko właściciel prywatny może uczynić zadość, najszybciej i najłatwiej miejscowemu zapotrzebowaniu, co z punktu społeczno-gospodarczego jest momentem bardzo ważnym, a niemniej i osięgać stosunkowo wyższe ceny za produkty leśne, na czem zyska także kraj i społeczeństwo.

Upaństwowienie wszystkich lasów usunęłoby zatem wszelką konkurencją, co sprowadzi monopolowe położenie, pociągające za sobą podniesienie cen na drewno skutkiem zwiększenia się kosztów produkcji, spowodowanych raz jednostronną polityką leśną, powtóre bezsprzecznie mniejszą sprawnością handlową administracji państwowej. Ponadto zniknie współzawodnictwo i wzajemne badania sprawności gospodarki państwowej i prywatnej, okoliczność, która wpłynąć może ujemnie na dalszy rozwój gospodarstwa leśnego.

Do dalszych i to bardzo znacznych trudności należy administracja lasów. Wiemy przecież wszyscy, że już obecnie odczuwa się dotkliwy brak odpowiednio wyszkolonych leśników w lasach państwowych Polski, co niekorzystnie wpływa na prowadzenie gospodarstwa leśnego. W razie zrealizowania uchwalonej reformy, sprawa ta — jak to już i prasa nasza słusznie podnosiła — znaczniejby się jeszcze pogorszyła, bo gdyby nawet do służby państwowej przyjęto wszystkie siły zajęte w prywatnych lasach, to skąd wziąć liczną ilość zawodowych kontrolerów. Kierownictwo i kontrola administracji leśnej wymaga gruntownej zawodowej wiedzy i długoletniej praktyki. Biada więc państwu, któreby takie funkcje powierzyło ludziom bez należytego przygotowania zawodowego, a ponieważ odpowiednio wykwalifikowanych

leśników nie znajdzie się w Polsce w dostatecznej liczbie, przeto trzeba ich dopiero będzie pracą i wysiłkami wielu lat wykształcić.

Przeważnie ilość lasów prywatnych to lasy wielkoście 100 do 2000 ha, porozrzucane po całej naszej dzielnicy, a tylko w nielicznych wypadkach przylegające do lasów państwowych.

Administracja rozrzuconych tych lasków byłaby nietylko bardzo uciążliwą — wiadome bowiem są skargi różnych państwowych nadleśniczych na trudności, wynikające z administracji odleglejszysh, odosobnionych rewirów, ale co ważniejsze, że koszty administracji takich małych lasków byłyby w przeważnej ilości wypadków większe, aniżeli dochody i państwu zamiast zysku przyniosłoby stratę.

Odmiennie przedstawia się ta sprawa przy prywatnej własności; tutaj rolę administratora odgrywa sam właściciel, który uważając las swój jako objekt gospodarczy, zapewniający mu stałe dochody, będzie się starał dziedziczony z pokolenia na pokolenie las swój z pewnem zamiłowaniem hodować i pielęgnować, ażeby go swemu potomstwu w coraz lepszym przekazać stanie. Że u nas prawie na ogół tak jest, mogę potwierdzić stojąc na czele Wydziału administracji lasów prywatnych Wielkopolskiej Izby Rolniczej, która administruje blisko 60% z całej przestrzeni lasów prywatnych powyżej wspomnianej wielkości, nie licząc przytem bardzo znacznego również procentu administrowanych lasów mniejszych i wielu większych. W tych ostatnich t. j. w lasach większych można prawie wszędzie znaleść wzorowo prowadzone gospodarstwo leśne i jest wątpliwem, czy lasy te w państwowej administracji byłyby lepiej pielęgnowane, a w każdym razie zmniejszyłaby się ruchliwość w odpowiedniejszem i na pewnych zasadach ekonomicznych opartem użytkowaniu, a wielu wypadkach nastąpiłby upadek przemysłu drzewnego.

Z powyższych dowodzeń wynika, że przeprowadzenie uchwalonego upaństwowienia lasów prywatnych, o ileby się ono opierało lekkomyślnie, tylko na powierzchownych badaniach, pomściłoby się na całym społeczeństwie, bo w obecnych warunkach nieuregulowanych byłoby państwu wprost niemożliwem otoczyć należytą opieką wszystkie lasy w Polsce w tej mierze, ażeby móc zabezpieczyć dalszy rozwój i odpowiednią wytwórczość gospodarstwa leśnego, a niewłaściwe obchodzenie się z najważniejszem bogactwem, jakie lasy nasze w kraju stanowią, mogłoby łatwo podkopać ekonomiczny byt państwa.

Domagające się upaństwowienia lasów prywatnych, pewne ugrupowania społeczne wyobrażają sobie, iż przez upaństwowienie ludność uzyska lepszą możność nabywania opału i budulcu po tanich cenach lub może nawet bezpłatnie. Jest to mniemanie błędne — upaństwowienie lasów nietylko, że ludowi naszemu nie przyniesie żadnej korzyści, ale narazi go nawet na pewne trudności przy nabywaniu drewna, bo każde nabycie drobnych ilości drewna, a mianowicie specjalnych sortymentów, jest w lasach państwowych połączone z całym szeregiem zwykle długotrwałych formalności biurokratycznych. Sprzedaż bowiem dowolna drobnych ilości drewna poszczególnym reflektantom, uniemożliwiłaby wszelką kontrolę, konieczną w lasach państwowych już dla samego uniknięcia wszelkich nadużyć i lokalnych nieporozumień.

W lasach prywatnych natomiast jest zarząd leśny i kontrola właściciela zazwyczaj na miejscu i właściciel w swoim własnym interesie będzie uwzględniał każdorazowe wymagania lokalne i postara się, ażeby kupująca ludność była w jego lesie dobrze i szybko obsłużoną,

Błędnem jest także zapatrywanie, iż po upaństwowieniu lasów państwo będzie mogło drewno sprzedawać po niskich cenach lub nawet rozdarowywać.

Obowiązkiem państwa jako właściciela lasów jest wygospodarowanie z lasku takiego dochodu, który powinien pokryć nietylko wszelkie rozchody, ale lasy powinny odrzucić jeszcze i pewne kwoty dla innych gospodarczych i kulturaluych celów państwa.

Obecnie państwo musi się liczyć z bardzo znacznemi wydatkami, np. na odnowienie i przyprowadzenie do porządku wielkich przestrzeni leśnych wojną zniszczonych. Są to wprost olbrzymie prace całego szeregu lat, wymagająca nakładu setek miljonów.

Jak przedstawiałaby się wreszcie strona finansowa dla państwa przy upaństwowieniu lasów prywatnych? Na zapytanie to jest jedna odpowiedź: brak funduszy na wykupno lasów prywatnych.

Przyjmując bowiem, że obszar lasów prywatnych w Polsce wynosi 6½ milj. ha i że przeciętną wartość tychże policzymy najmniej po 5000 mk. za ha, to osiągniemy kwotę 32 miljardów i 500 miljonów marek; 5% odsetki od wyłożonego kapitału wynosi rocznie 1 miljard i 620 miljonów marek. Wiemy z doświadczenia, ze kapitał spoczywający w lesie oprocentuje się średnio 2%, co przy cenie kupna 32 miljardy i 500 miljonów, wynosi rocznie 650 marek, zatem skarb państwa musiałby rocznie dokładać 975 miljonów marek do upaństwowionych lasów.

Przy obecnych ekonomicznych i finansowych warunkach państwa polskiego — suma prawie jednego miljarda marek, ciążąca przez długi szereg lat na budżecie państwowym, sprawiałaby niewątpliwie bardzo wielką troskę dla skarbu państwa, nie dając wzamian tych spodziewanych korzyści. jakie sobie zwolennicy upaństwowienia lasów obiecują.

Z powodów powyższych nie wynika jednak stanowisko bezwzględnie przeciwnie idei upaństwowienia lasów, gdyż są pewne okoliczności, które przemawiają za jego przeprowadzeniem, a mianowicie:

a) lasy ochronne,

b) gołoborza i nieużytki rolne,

c) przestrzenie leśne martwej ręki,

d) lasy w pobliżu zdrojowisk i miejsc klimatycznych,

e) lasy zdewastowane, w których dotychczasowa gospodarka wyklucza możność zapewnienia trwałości użytkowania,

f) lasy należące do członków byłych domów panujących,

g) lasy należące do obywateli państwa Polskiego zamieszkujących stale za granicą.

Władysław Alkiewicz.

ROŚLINY LEKARSKIE.

(Dokończenie).

37. **Borówka, czernica**, zwana także **czarną jagodą** lub **czernicą** (Vaccinium Myrtillus L.). Krzewinka charakterystyczna dla naszych borów sosnowych, rosnąca masowo również w Karpatach. Dostarcza ona ulubionych czarnych jagód, stanowiących dzielny środek leczniczy. Przygotowuje się je jako nalewki lub

konfitury, oraz suszy się je na słońcu, lub w niegorących piecach po upieczeniu chleba, z zachowaniem ostrożności, aby się nie przypiekły oraz nie posklejały w bryłki. Po ususzeniu pozostaje z 10 kg. świeżych borówek 1.43 kg. Przechowywać należy susz w zupełnie suchem miejscu.

38. Mącznica garbarska albo Mącznica lekarska, zwana także niedźwiedziem gronem, (Arctostaphylos Uwa ursi L.) jest to krzewina zimozielona, płożąca się po piaszczystem, suchem dnie lasów sosnowych, dorastająca 3—9 dm. długości. Posiada liście trwałe, odwrotnie jajowate, podłużne, dosyć tępe, całobrzegie, o brzegach nie zwiniętych. Blaszka liści posiada wyraźną siatkę nerwów po obu stronach, na górnej powierzchni jest tłusto lśniąca, na dolnej zielona. Liśćmi tymi różni się obok innych cech od podobnej nieco Borówki brusznicy (Vaccinium Vitis Idaea) i od Bukszpanu. W Polsce występuje w lasach środkowej Polski i w Puszczy Sandomierskiej.

Do celów leczniczych zbiera się liście najlepiej przed kwitnieniem lub podczas kwitnienia (kwiecień — maj), suszy się je w cieniu. Po ususzeniu pozostaje z 10 kg. świeżych liści 2 kg.

39. Tysiącznik pospolity, zwany także centurją (Erythraea centaurium Pers.) jest rośliną roczną lub dwuletnią, dorastającą 3 dm. wysokości, o łodydze czterokanciastej, liściach podłużnie jajowatych lub równowązko łancetowatych, na brzegach gładkich, naprzeciwległych, a kwiatach dosyć drobnych, różowych, zebranych w szczytowe podbaldachy. Liście jej mają bardzo gorzki smak. Rośnie w całej Polsce na suchych łąkach, miedzach, ugorach, zrębach leśnych.

Do celów leczniczych zbiera się kwitnące szczyty rośliny wraz z pączkami kwiatowymi, suszy się szybko w przewiewnym miejscu, tak, aby zachowała się zielona barwa liści i różowy kolor kwiatów. Po ususzeniu pozostaje z 10 kg. świeżego ziela 2.5 kg.

40. Bobrek trójlistny (Menyanthes trifoliata L.). Ta pięknie kwitnąca bylina, należąca do rodziny goryczkowatych (Gentianaceae) pospolita jest na moczarach (torfowiskach wyżynnych i nizinnych) w całym kraju. Dorasta ona wysokości 1,5—3 dm. Kłącze bobrka czołga nieubyt głęboko pod powierzchnią moczaru. Kwiaty czerwono-białe, zebrane w grona, stojące na dość wysokich szypułkach. Liście charakterystyczne, wznoszące się pionowo na długich ogonkach, dość duże, z trzech płatów złożone, stąd nieco przypominające liście koniczyny, bardzo gorzkie.

Zbiera się liście przed zakwitnięciem lub w czasie kwitnięcia w maju i czerwcu, suszy się je dokładnie i jak najszybciej w przewiewnem miejscu. Z 10 kg. świeżych liści pozostaje po ususzeniu 2,23 kg.

41. Jasnota biała, zwana także martwą albo głuchą pokrzywą — (Lamium album L.) jest to ziele pospolite u nas, rosnące pod płotami, w rowach, na przydrożach i t. d. z kształtu liści przypominające pokrzywę, o białych dwuwargowych kwiatach. stojących w kątach naprzeciwległych liści. Łodyga jest czterokanciasta, prosto wzniesiona. Kwitnie od kwietnia do października.

Do celów leczniczych zbiera się same tylko białe korony kwiatowe, suszy się je szybko cienką warstwą rozpostarte, przy ustawicznem odwracaniu, aby zapewnić zachowanie białej ich barwy. Ususzone kwiaty mają zapach miodnisty. 10 kg. świeżych kwiatów pozostaje po ususzeniu 1,25 kg.

42. Lebiodka pospolita (Origanum vulgare L.) jest byliną średniej wielkości, dorasta 60 cm. wysokości, posiada łodygę prosto wzniesioną, w górnej cześci rozgałęzioną. Liście naprzeciwległe, ogonkowe, podłużnie jajowate, niewyraźnie ząbkowane, przeważnie krótko owłosione. Kwiaty drobne, na szczytach gałązek, które dorastają równej mniejwięcej wysokości, tworząc rodzaj baldachowiechy. Kielich jest prawie równomiernie pięciobąkowy, z pierścieniem włosów w gardzieli, korona dwuwargowa, brudno-jasno-purpurowa, bardzo rzadko biała. Kwitnie od czerwca do września. Rośnie w widnych lasach liściastych lub mieszanych, na zarośniętych krzewami wzgórzach, w całym kraju dosyć pospolita. Roślina posiada aromatyczny, nieco mdły zapach.

Do celów lekarskich zrzyna się sierpami kwitnące szczyty łodyg w początkach zakwitania (od czerwca do sierpnia), suszy się je w temperaturze zwyczajnej w cieniu. Po ususzeniu odrzuca się grubsze łodygi. Przechowywać należy w szczelnych naczyniach, w miejscu suchem. Ubytek na wadze po ususzeniu wynosi około 60%.

Tymianek pospolity, czyli macierzanka (Thymus serpyllum L.), znana powszechnie drobna krzewinka, tworząca darnie, o gałązkach rozcielających się po ziemi lub wznosząca sie kwitnącymi szczytami ku górze. Rośnie w całej Polsce pospolicie na miejscach suchych, słonecznych, w lasach, na wzgórzach, przy drogach. Listeczki ma drobne, naprzeciwległe, całobrzegie, o brzegach słabo zwiniętych ku dołowi. Kwiaty drobne, jasno-purpurowe, niekiedy białe, dwuwargowe, zebrane w mniej lub więcej zwarty główkowaty kwiatostan, kwitnie od czerwca do września. Roślina posiada miły, aromatyczny zapach.

W lecznictwie znajdują zastosowanie kwitnące gałązki, względnie całe kwitnące ziele. Zbierać należy w czerwcu i lipcu, suszyć w temperaturze zwyczajnej w cieniu przechowywać w szczelnych naczyniach w suchem miejscu. Ubytek na wadze po ususzeniu wynosi około 70%.

Dziewanna (Verbascum sp.). Powszechnie znane są przepyszne, wysmukłe jej świeczniki, świecące zdaleka dużymi jasno-żółtymi kwiatami, osadzone w rozecie wielkich liści, rosnące na nieużytkach, przydrożach, ugorach, w kulturach leśnych i t. p. całej Polski. Z kilku gatunków dziewanny dwa mają znaczenie dla celów leczniczych, a mianowicie Dziewanna wielkowiatowa, (Verbascum phomoides L.), oraz Dziewanna podobna, (Verbascum thapsiforme L.).

44. Dziewanna wielkowiatowa (Verbascum phlomoides L.) dorasta 12 dm. wysokości, ma liście jajowate, środkowe podłużnie jajowate, ostro zakończone środkowe i górne krótko zbiegające. Kwiaty obydwóch gatunków znajdują na równi zastosowanie w lecznictwie.

45. Dziewanna podobna (Verbascum thapsiforme L.) dorasta 18 dm. wysokości, posiada liście podłużnie eliptycznie, karbowane, środkowe i górne aż do następnego liścia zbiegające ku dołowi, koronę kwiatową ma dużą (największą z naszych dziewann) jasno-żółtą, rzadko białą.

Do celów lekarskich zbiera się od czerwca do września codziennie świeżo rozwinięte same tylko żółte korony kwiatowe, suszy się je szybko i dokładnie cienką warstwą rozłożone i pakuje zaraz do szczelnych pudeł, wyklejonych dobrze papierem, ściśle je ugniatając. Przechowywać w bardzo suchem miejscu! Tylko kwiaty, które po ususzeniu zachowały swą piekną żółtą barwę, mają wartość apteczną. Z 10 kg. świeżych kwiatów pozostaje po ususzeniu 1,25 kg.

46. Bez pospolity, zwany także bzem czarnym (Sambucus nigra L.) jest to krzew lub niewielkie drzewo, pospolite w całej Polsce na brzegach lasów, w zaroślach, parkach, przy płotach, przy chatach wiejskich. Młode gałązki pokryte są korą jasną, szaro-brunatną, brodawkowato-kropkowaną, pod którą znajduje się zielona, soczysta kora środkowa. Drewno ma twarde, zwarte ,pośrodku gruby, miękki, elastyczny rdzeń. Liście nieparzysto pierzaste, naprzeciwległe. Kwitnie w maju i czerwcu. Kwiaty są drobne, żółtawo-białe, zebrane w duże podbaldachy, stojące na końcach gałązek. Owocem są jagody z początku zielone, później brunatno-czerwone, po dojrzeniu czarne, błyszczące. Jagody dojrzewają we wrześniu. Do celów leazniczych zbiera się albo całe kwiatostany, albo też same kwiaty, pozbawione grubszych szypułek kwiatostanowych.

Zbiera się kwiaty tylko w czas pogodny, suchy, suszy szybko, aby nie straciły barwy, przechowuje w szczelnych skrzyniach. Z 10 kg. świeżych kwiatów pozostaje po ususzenie 1,66 kg.

Jagody mają zastosowanie w lecznictwie ludowem, możliwe są też do jedzenia suszene, oraz w powstaci konfitury. Suszy się owoce, podobnie jak owoce Borówki czernicy w temperaturze podwyższonej.

47. Kozłek lekarski, zwany także walerjaną (Valeriana officinalis L.). Na wilgotnych łąkach, w zaroślach, na zrębach, nad rzekami w całej Polsce niżowej rośnie ta bylina, bardzo ważne w lecznictwie zajmująca stanowisko. Jest to roślina dość duża, bo dorastająca 9 dm. wysokości, łodygę ma wewnątrz wydrążoną, w dolnej części zrzadka owłosioną, liście nieparzysto-pierzaste o 15 do 21 listkach ząbkowanych. Posiada jasno-czerwone kwiatuszki, zebrane w wysokie podbaldachy, pieknie i silnie pachnące.

Korzenie jej i kłącza kopie się w jesieni, po umyciu suszy się je w miejscu przewiewnem; przechowuję się w szczelnie zamkniętych naczyniach. Po ususzeniu z 10 kg. świeżych korzeni pozostaje 2 kg.

Chronić zbiór przed kotami.

48. Maruna pospolita, zwana pospolicie rumiankiem (Matricaria chamonilla L.) jest to ulubione, powszechnie stosowane ziele, o miłym aromatycznym zapachu, rosnące w całej Polsce niżowej na polach, ugorach i t. p. Roślina niewielka, dorasta ona 1$^1/_2$ do 3 dm. wysokości. Liście ma podwójnie pierzasto-sieczne o wąziutkich płaskich odcienkach. Główki kwiatostanowe na długich szypułkach, ich kwiaty brzeżne są białe, środkowe żółte. Od innych podobnych roślin odróżnić można rumianek po zapachu, po pustem wewnątrz dnie kwiatostanowem, zaś od gatunków Rumianu (Anthemis) po braku liści łuskowatych.

W czerwcu i lipcu zbiera się codzień dopiero co rozwinięte główki kwiatowe bez szypułek, suszy się je szybko na słońcu lub w przewiewnem micjscu. Po ususzeniu trzeba jeszcze czasami dosuszać. Ususzone kwiaty powinny zachować swój pierwotny kolor. O 10 kg. świeżych kwiatów pozostaje po ususzsniu 2 kg.

49. Wrotycz swojski (Tanacetum vulgare L.). Pospolicie u nas po ogródkach wiejskich i na cmentarzach sadzona roślina, rosnąca zwykle kępami całemi, dorastająca 12 dm. wysokości. Dziko występuje na brzegach dróg, roli, widnych lasów i gajów, na wzgórzach, wygonach, szczególniej na glebie gliniastej, oraz pospolicie nad większemi rzekami. Liście są pierzastodzielne, kwiaty zebrane w główki

jak u rumianku, ale bez białych brzeżnych kwiatów i nieco od nich większe. Kwitnie od lipca do jesieni, posiada silny aromatyczny zapach.

Do celów leczniczyeh zbiera się same główki kwiatowe, suszy się je szybko, przechowuje szczelnie zamknięte. Po ususzeniu pozostaje z 10 kg. świeżych kwiatów około 2 kg.

Ma również zastosowanie w weterynarji.

W lecznictwie uzywane bywają także liście, względnie kwitnące szczyty pędów. Suszy się je i przechowuje tak samo jak kwiaty.

50. Bylica piołun. (Artemisia absynthium L.) jest to roślina o przysłowiowo gorżkim smaku, rosnąca przedewszystkiem na glebach bogatych w sole mineralne, przy drogach, na brzegach lasów i t. p. w całej Polsce. Dorasta ona od 6—12 dm. wysokości. Liście ma jedwabisto-kutnerowate, na górne powierzchni białawe, na dolnej zielonawe, główki kwiatostanowe drobne, zwisające, kwiaty jasno-żółte.

W czerwcu i w lipcu tuż przed zakwitaniem ścina się górne części łodyg wraz z liśćmi i pączkami. Suszyć w miejscu przewiewnem. Z 10 kg. świeżego ziela pozostaje po ususzeniu 2 kg.

Niekiedy zbiera się też piołun później, już w czasie kwitnienia, wraz z kwiatami.

51. Podbiał pospolity. (Tussilago Farfara L.). Bylinę tę zawsze napewno znaleść możemy na gliniastej lub ilastej wilgotnej glebie, szczególnie o podglebiu zasobnem w wapno, na urwiskach, brzegach rzek, na przydrożach i t. d. Posiada korzeń palowy, wypuszczający podziemne rozłogi. Zakwita ona jako pierwszy nasz wiosenny złoto-żółty kwiat, posiadający ulistnioną szypułkę, po przekwitnięciu dopiero pokazują się duże, jak ślady kopyta końskiego liście, na górnej powierzchni nagie i gładkie, na dolnej zaś delikatnym białym kutnerem pokryte.

Te liście właśnie mają zastosowanie w lecznictwie. Zbierać je można przez cały okres wegetacji, najlepiej jednak zaraz po dojściu ich do zupełnego rozwoju w maju i początku czerwca. Ususzyć w przewiewnem miejscu. Z 10 kg. świeżych liści pozostaje po ususzeniu 2 kg.

Do celów leczniczych zbierają też kwiaty bez szypułek. Suszy się je szybko w przewiewnem miejscu.

Oprócz lekarskiego użytku mają liście podbiału zastosowanie, jako jeden z lepszych namiastków tytoniu.

52. Kupalnik górski, zwany także pomornikiem albo arniką. (Arnica montana L.). jest niewielką byliną, dorastającą w czasie zakwitania 45 cm. wysokości, rosnacą na łąkach górskich w Karpatach (masowo w Karpatach wschodnich) oraz na łąkach i polanach na Litwie i Białej Rusi. Kłącze kupalnika jest krótkie, grube, łodyga prosto wzniesiona, nierozgałęziona, liście siedzące, ostro zakończone, dolne odwrotnie jajowate, górne lancetowane, zwykle naprzeciwległe, tylko górne często naprzemianległe, a dolne tworzą różyczkę przyziemną. Kwiaty pomarańczowo-żółte, zebrane w główki kwiatostanowe o brzeżnych kwiatach języczkowatych długich, a środkowych rurkowatych. Kwitnie w czerwcu i lipcu. We wszystkich częściach posiada silny aromatyczny zapach, przypominający kwitnące łąki górskie.

Do celów leczniczych zbiera się głównie kwiaty, mianowicie albo całe główki kwiatostanowe albo też same tylko pojedyncze kwiaty, wyskubane z główki kwiatostanowej. Suszyć należy kwiaty szybko i dokładnie, ewentualnie również w temperuturze podwyższonej, ale niezbyt wysokiej. Przechowywać należy w bardzo szczelnych

naczyniach w zupełnie suchem miejscu, w razie potrzeby dosuszać. Jeśli przechowywany surowiec składa się z całych główek kwiatostanowych, wówczas należy często szczególnie w pierwszych miesiącach kontrolować, czy nie pojawiły się gąsienicy lub larwy pasożytujących owadów, które nieraz mogą zniszczyć duże ilości kwiatów kupalnika. Ubytek na wadze po ususzeniu wynosi około 80⁰/₀.

Niekiedy zbierają się do celów leczniczych kłącze wraz z korzeniami pomornika, oraz liście. Zbiór kłączy wykonuje się w jesieni lub wcześnie wiosną, suszy się kłącza w temperaturze zwyczajnej lub w niezbyt wysokiej temperaturze podwyższonej. Liście zbiera się w czasie zakwitania kupalnika, więc równocześnie z kwiatami. Suszy się je w podobny sposób jak kwiaty. Przechowywanie kłączy i liści powinno być takie samo jak kwiatów.

53. Łopian większy, zwany także głowaczem (Lappa major Caertn.) jest dużą rośliną dwuletnią, dorasta półtora metra wysokości, posiada liście przyziemne bardzo duże, okrągławe, sercowate, spodem mniej lub więcej szaro-kutnerowate. Kwiaty drobne purpurowe, zebrane w główki wielkości orzecha włoskiego. Liście okrywy kwiatostanowej są nagie, haczykowato zakończone; wskutek tego główki kwiatostanowe są czepne. Kwitnie w lipcu i sierpniu. Rośnie chętnie na śmietnikach, gruzowiskach, przy płotach, przy drogach wiejskich, rzadziej w lasach liściastych lub mięszanych i pospolity jest w całym kraju.

Do celów leczniczych używane są korzenie długie, wrzecionowate. Zbiera się je późną jesienią w roku pierwszym, albo wczesną wiosną w roku drugim, przed zakwitnięciem. Suszyć należy korzenie szybko w temperaturze zwyczajnej lub nieco podwyższonej, przechowywać w miejscu suchem. Ubytek na wadze po ususzeniu korzeni wynosi około 80⁰/⁰.

Na równi z Łopianem większym może być zbierany i używany 54. Łopian pajęczasty (Lappa tomentosa Lam.). Roślina ta jest bardzo podobna do popoprzedniej tylko nieco mniejsza, różni się od niej mniejszemi nieco główkami kwiatostanowemi, które mają tylko zewnętrzne liście okrywy haczykowato zakończone, a wszystkie liście okrywy pokryte włosami przypominającymi pajęczynę. Zbiór i suszenie tak samo jak Ł. większego.

55. Mniszek lekarski, zwany także dmuchawcem lub niewłaściwie mleczem (Taraxacum officinale Web.) jest znaną byliną, rosnącą bardzo pospolicie na łąkach, przy drogach oraz w widnych lasach, o kwiatach żółtych, zebranych w główki kwiatowe, osadzone na długich, bezlistnych, wewnątrz pustych szypułkach. Po przekwitnięciu aparaty lotne owoców, kształtu parasolików, tworzą białe kule, rozlatujące się za podmuchem wiatru. Liście tworzą różyczkę przyziemną, są one lancetowate, lirowato wycinane i niekiedy ząbkowane, czasami całobrzegie. Kwitnie od kwietnia do jesieni.

W lecznictwie używane są przedewszystkiem długie wrzecionowate korzenie. Wykopuje się je wczesną wiosną i albo w stanie świeżym oddaje do przeróbki, albo też po starannem oczyszczeniu suszy się je szybko w temperaturze zwyczajnej lub podwyższonej, ale niezbyt wysokiej. Ususzone korzenie przechowywać należy w suchem miejscu. Ubytek na wadze po ususzeniu wynosi 75⁰/₀.

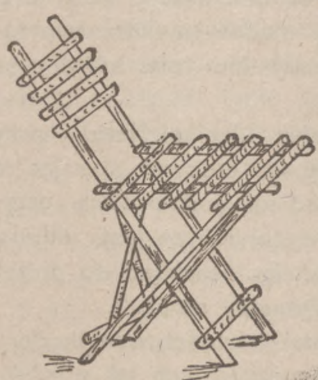
Niekiedy używają korzeni mniszka wraz liśćmi. Zbiera się je, suszy i przechowuje tak samo jak same korzenie, Ubytek na wadze po ususzeniu wynosi 66⁰/₀. Używane bywają również same liście, które zbierać należy po zupełnem rozwinięciu się, suszy się je w temperaturze zwyczajnej w cieniu, przechowuje w miejscu suchem.

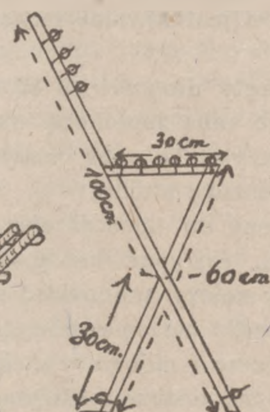
MEBLE Z LESZCZYNY.

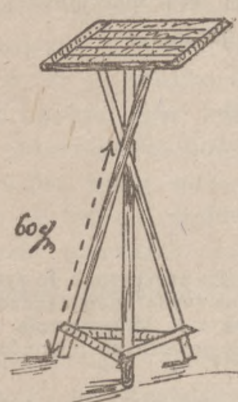
Niejeden z P.P. Kolegów-leśników mieszkający w lesie, zapewne często odczuwa brak niezbędnych i bardzo nawet potrzebnych w swoim mieszkaniu sprzętów jak np. krzesełka, stolika. Wielu wskutek długoletniej wojny, zmian posady i t. p., poniszczyło i pogubiło swoje meble, a zaopatrzenie się w nowe, wymaga dużego nakładu pieniędzy, na co niekażdy może sobie pozwolić.

Może nie dla wszystkich będzie nowością ten rodzaj wyrobu mebli, w każdym jednak razie, pozwolę sobie zaproponować i wskazać łatwy, prędki i tani sposób, zaopatrzenia siebie w krzesełka i stolik.

Jako materjał do wyrobu proponuję w pierwszym rzędzie użycie leszczyny, a następnie brzózek o średnicy od 2—4 cm. Pręty, mające być użyte, winny być dobrane, możliwie równe co do grubości, gładkie, proste i z korą.









Przystąpię do sporządzenia krzesełka: w tym celu należy przygotować dwa pręty długości po 1 mtr., które będą służyć jako przednie nogi i oparcie, następnie dwa pręty długości 60 cm. — mające służyć za tylne nogi i podstawę do siedzenia. Biorąc po jednym pręcie każdej długości, składamy ich na krzyż w odstępie 30 cm. i po wyżłobieniu w obydwóch prętach zagłębień, zapuszczamy jeden w drugi, zbijając

dla lepszego umocowania gwoździem, najlepiej t. zw, gontalem. W ten sposób otrzymany krzyżak, należy w miejscu gdzie będzie przybite siedzenie, połączyć prętem, wpuszczonym w zarzynki oparcia i tylnych nóg, przybijając również gwoździami. Tak przygotowane krzyżaki, właściwie, szkielet krzesełka, łączymy prętami po 40 cm. długości, zachowując odległość krzyżaków 26 cm. Pręciki te można przybijać szczelnie jeden przy drugim, lub też zachowując jednakowe między nimi odległości, tak na oparciu, jakoteż i na siedzeniu. Dla trwałości i równowagi krzesełka, należy, tak przednie, jak i tylne nogi, również połączyć prętami 40 cm. dług. przybijając ich u samego dołu krzesełka, łącząc jeszcze oprócz tego prętami 55—60 cm. dług. umocowanymi na krzyż, tylne nogi od dołu z oparciem siedzenia od tyłu.

O ile materjał byłby grubszy t. j. 3—4 cm. średnicy, to pręciki 40 cm. długości, łupać na pół, a następnie połówki już przybijać gładką stroną do dolu, na siedzeniu, i na wewnątrz na oparciu.

Sporządzenie stolika jest również łatwe i szybkie, a wraz z krzesełkiem tworzy całość.

Wycinamy trzy pręty długości po 80 cm. każdy, które w odległości 60 cm. od dołu, łączymy razem ze sobą zapomocą dwóch gwoździ, tworząc trójnóg. W odstępie 20 cm. od dołu, łączymy ze sobą wszystkie trzy. nóżki pręcikami po 30 cm. dług., ażeby wzmocnić podstawę stolika.

A teraz przstępujemy do sporządzenia blacika. Należy przygotowywać kilka prętów długości po 30 cm. rozłupać każdy na połowę, starając się następnie ułożyć z nich kwadrat, który należy umocować na podkładkach przygotowanych z jakiejkolwiek deski. O ile pręciki nie są równe, to dobrze jest układać ich na cienkiej deseczce, dychcie lub tekturze i mocno ściskając przybijać do podkładek. Otrzymany blacik, przybić gwoździami do nóżek, a otrzymamy stolik.

Zużywając materjał drzewny nieznanej wartości, a łatwy do zdobycia i rozporządzającchwilą czasu, przy bardzo prostych narzędziach jak młotek, piłka ogrodowa, lub nożyk, można mieć rozrywką i satysfakcje zaopatrzenia siebie w krzesełko i stolik, nierażące oka, oryginalne, a bądź co bądź b. potrzebne i nadające się tak wewnątrz mieszkania jak też i na werandzie lub ganku.

W. Ch.

OCHRONA LEŚNA.

Jako przyczynek do artykułu Silvanusa p. t. „Ochrona leśna" pomieszczonego w Nr. 9 naszego pisma z d. 15 maja r. b. otrzymujemy od jednego z poważnych leśników następujące uwagi:

„Ochrona Leśna". Bardzo dużo spodziewaliśmy się od tej instytucji. Rozumiejąc wielką wagę Ochrony leśnej dla państwa i dla społeczeństwa, w przeświadczeniu, że w braku młodych technicznie przygotowanych sił, jest obowiązkiem każdego uzdolnionego leśnika wprządz się do zbożnej pracy w tym rydwanie, wielu wytrawnych leśników, pomimo że, ze względu na materjalne swe położenie, nie potrzebowali służyć, oddało masowo swoje dobre chęci i następnie, swoją pracę tej instytu-

cji ze szczerym zamiarem zaopiekowania się zniszczonemi podczas wojny lasami i zalesienia nieużytków.

Odbudowa kraju, źle zrozumiana i źle prowadzona, nałożyła pęta ochronie lasów i ludzi, którzy napewno, pomimo wielkiego trudu, potrafiliby podołać zadaniu ochrony leśnej, użyto do wyznaczania kontygentów[1]) — bez względu czy te potrzebne są dla okolicy czy niepotrzebne — ze szkodą dla poszczególnych właścicieli i dla Państwa, ze szkodą dla samego lasu,

W celu otrzymania wydatnej pracy nad polepszeniem stanu naszych lasów zainicjowane były zjazdy w głównym Inspektoracie i w Okręgowych. Zjazdy te przez dysputy i wyjaśnienia indywidualnych zapatrywań i niepewności poszczególnych inspektorów i komisarzy leśnych — drogą udzielania treściwych rad przez biegłych w swoim zawodzie techników leśnych, były szczęśliwie pomyślane i już na początku wykazywały dodatnie rezultaty. Już samo zakładanie sieci szkółek w każdym okręgu do zalesiania szkodliwych wydm i następnie, opracowywane tu i ówdzie projekty ustalenia tych wydm przy jednoczesnem ujęciu w prawidłowe ramy eksploatacji lasów, prywatnych i udzielaniu bezinteresownie technicznych porad właścicielom tych lasów, dają miarę pożytecznej pracy, do której ochotnie zabrała się brać pracowników Ochrony leśnej, a wśród tych pracowników — ludzi z pełnemi dyplomami i obszerną wieloletnią praktyką leśnictwa — było wielu.

Rzecz jednak poważna mieści się w klęsce, jaka grozi naszym lasom — i tu Ochrona Leśna postawiona jest w roli owego przysłowionego ślusarza. Gwoli zbyt wielkiej ustępliwości naczelnych władz Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr państwowych w lasach prywatnych gospodarują ze szkodą dla lasu agenci powiatowych Biur Odbudowy; a zaś — gwoli niezrozumienia potrzeby oszczędzania budowlanych drzewnych materjałów, których Państwo już dzisiaj posiada niedostateczną ilość. Odbudowa kraju trwoni na wszystkie strony ten cenny materjał i zamiast odbudować kamienną Polskę po spalonej drewnianej, buduje znów drewnianą, a często i nie buduje, jak świadczą częste wypadki w niektórych powiatach.

Inspektorowie i komisarze leśni, bez względu na swoją wiedzę — na jasne zrozumienie zła — są tu bezsilni; ich referaty i dzwonienia na alarm — nie odnoszą skutku. Sejm popiera tylko odbudowę drewnianą; nie ma tam rzeczników ochrony lasu, którzy jednocześnie poparliby odbudowanie kraju z trwałych materjałów, a tych posiadamy bez miary; niema komu stanąć w obronie naszych już niewielkich leśnych skarbów, od których wolno pobierać tylko procent, bo nienaruszony kapitał obowiązani jesteśmy przekazać następnym pokoleniom. Źle się dzieje.

Skutki takiej gospodarki przewidzieć łatwo. Lasy — w spółce z kornikami i niesumiennymi aferzystami — doczerpujemy. A kiedy w niedalekiej przyszłości przyjdzie do zabudowania dziesiątków tysięcy nowych osad, projektowanych dzisiaj w drodze parcelacji, to niestarczy drzewa, nietylko już na ściany, ale na podłogi i powały — przy zastosowaniu kamiennych budowli. Będzie gwałt: kowal ukryje się, a ślusarza powieszą: Ochrona Lasów pociągniętą zostanie conajmniej do moralnej

---

[1]) Ochrona leśna ukonstytuowaną została w końcu 1918 roku, do wyznaczenia zaś kontygentów na zasadzie rozporządzenia rządowego (Dz. Ust. Nr. 89 r. 1920) i urzędy Ochrony leśnej powołane zostały w końcu 1920 roku. (Przyp. Red.).

odpowiedzialności. Tak. Otóż bezsilność wobec kierujących władz, a przeto i niemożność zaradzenia tej klęsce jest przyczyną, że niektórzy technicy leśni, nie chcąc przykładać nadal ręki do tej szkodliwej roboty i brać na siebie odpowiedzialności przed przyszłemi pokoleniami, ustępują z zajmowanych w Ochronie Lasów stanowisk.

F. K. W.

DZIAŁ PRZEMYSŁU I HANDLU DRZEWNEGO.

Włochy.

Z konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Medjolanie otrzymaliśmy informacje o stanie rynku drzewnego we Włoszech. Informacje te oparte na notowaniach Izb Handlowo - Przemysłowych w Brescii i Turynie, jako też na podstawie cennika Izby Handlowej i Przemysłowej w Medjolanie z dnia 4 lipca b. r., są następujące:

D ą b - R o v e r e ma duży zbyt we Włoszech i jest najbardziej poszukiwany z innych gatunków drzewa. Bywa używany do wyrobu mebli, progów, ram okiennych, klepek, parkietów i budowy wagonów w formach:

1. Jako tarcice grubości 50 mm. i 120 mm., długości od 2.50 do 4-ch metrów.

2. Jako klepki długości od 1·30 do 1.80 metra, grubości od 40 do 80 mm.

3. Jako parkiety długości 40 do 45 cm., szerokości 7 do 9 cm., grubości 20, 25 i 30 mm., wszystko to jednakże o kancie czystym lub też jako tarcice o kancie nie czystym t. zw. „Bouls".

Cena loco wagon stacji odbiorczej we Włoszech 400 do 450 lir wł. za 1 metr sześcienny.

Za dąb jugosłowiański 700 do 900 lirów.

S o s n a - P i n e Jako deski i beleczki o grubości 2 do 8 cm. jak również belki wszelkich wymiarów, długości 4 do 6 metrów.

Cena Za belki cięte „pine segato in travi" 500 do 700 lirów, za taflowane „in tavole" 800 do 1000 lirów.

J o d ł a - A b e t e Wymiary jak sosny. Silna konkurencja austrjacka i jugosłowiańska.

Cena Za kłody (in tronchi) 160 do 180 lirów, za obciosaną (abete squadrata) używaną najwięcej w Tryjeście 210 do 280 lir, za taflowaną (abete in tavola) 320 do 340 lir za 1 m^3.

B u k - F a g g i o Używany do wyrobu mebli masywnych, głównie krzeseł jak również niektórych części powozów. Na podkłady kolejowe niema zastosowania. Ma zbyt jako deski i tarcice od 40 do 120 mm. grubości o kancie czystym lub jako „Bouls". Pierwszeństwo ma materjał wyparowany.

Cena buku ciętego (in tronchi) 18 do 20 lir, za taflowany (in tavola) 350 do 400 lir, za taflowany wyparowany do mebli 450 do 530 lir, za jugosłowiański 600 do 700 lir.

Topola - Pioppo Piękna i bez sęków, sprzedaje się dobrze w kłodach do wyrobu zapałek i klepek na beczki cementowe, używa się również do wyrobu skrzyń dla transportu towarów jako deski grubości 15, 18, 20, 26 i 30 mm. długości od 2 metrów w zwyż. Bywa także używany jako dusza mebli fornierowanych.

Cena Za topolę w kłodach (Pioppo in tronchi) 150 do 160 lir za 1 metr^3 za taflowaną (in tavola) 230 do 260 lir.

Forniry Głównie jesionowe nadto orzechowe i z drzew kolonialnych, bądź jako forniry zwykłe, bądź jako dychty.

Uwaga. Materjał jest poszukiwany w trzech kategorjach I-a, II-a i III-a. Najłatwiej znajduje zbyt materjał I-a i tak jodła pierwszej jakości musi być o kancie czystym tak deski jak belki, może zawierać tylko sęki małe i w małej bardzo ilości. Sęki ruchome, duże i widoczne są niedopuszczalne w drzewie I-a. Drzewo II-a i III-a, tak jodła, jak sosna i modrzew (larice — 230 zo 430 lir), mogą posiadać kant pół czysty a mianowicie: belki II-a nie więcej niż 15 cm., deski II-a niż 1 cm. W kategorji III-a toleruje się wszystko z wyjątkiem drzewa zgniłego.

FRANCJA.

"La Journee industrielle" donosi, uspo obienie giełdy drzewnej w Marsylji w ostatnich czasach spokojnie, w Paryżu więcej ożywione. W zapotrzebowaniu dąb. Ciekawe są ceny na drzewa egzotyczne w Hawrze: machoń za 50 kilo 20—30 fr., cedr 20—35, drzewo ołówkowe 30—50, palisadrowe po 129, heban za 100 kg. 77—125—160· (Morambique).

POLSKI PRZEMYSŁ LEŚNY.

W „Monitorul forestier" (№ 12, z dn. . VII. 1921), rumuńskiem piśmie leśnem, wychodzącem w Bukareszcie, znajdujemy pod powyższym tytułem artykuł, który podaje y w całości.

Niemen, oraz Wisła z Narwią i Bugiem — oto drogi, któremi Polska wysyłała massy swych materjałów drzewnych zagranicę. Przecięta wielu rzekami i kanałami, Polska ma możność wysyłać swe towary bądź na północ przez Gdańsk i Kłajpedę, bądź też na południe Prutem i Dniestrem do naszych portów Dunajowych i morskich.

Polska jest jednym z najbogatszych w drzewo krajów i posiada bardzo rozwinięty przemysł leśny.

Największe lasy Polski położone są w północno-wschodnim jej kącie u brzegów Niemna. Na południu od Suwałk znajdują się lasy świerkowe, zaś pomiędzy

rzeką Narwią i pruską granicą olbrzymie przestrzenie leśne pokryte świerkiem, jodłą i dębem.

W lasach położonych na wschód od Warszawy panuje świerk, podczas gdy w centrum prowincji lubelskiej znajdują się piękne dębowe, bukowe i lipowe lasy w okolicach zaś południowych świerkowe.

Zalesienie Polski przedstawia się jak następuje (bez ziem otrzymanych według traktatu ryskiego):

we właściwej Polsce	6,755.000 akrów [1])
w austrjackiej Polsce	5,432.000 „
w pruskiej Polsce	4,420.000 „
Gazem	16,627.000 akrów

Licząc kolej rębną na sto lat, dojdziemy, że przestrzeń rocznego cięcia wynosić będzie 166.250 akrów.

Jeżelii przyjmiemy po 2.800 st. kub. na 1 akrze, to otrzymamy z powyższej przestrzeni około 375,000.000 st. kub. massy drzewnej, co łącznie z przypuszczalną produkcją ziem wschodnich 265,000.000 st. kub. da ogólną cyfrę 630,000.000 st. kub.

Zapotrzebowanie wewnętrzne należy obliczyć na 50% powyższej liczby. Wywóz przeto Polski wynosić może 315,0 0.000 st. kub. massy drzewnej w okrągłym stanie.

Przed wojną w r. 1909 do 1911 roczny eksport drzewa z Polski wynosił 635.067 ton — w tem nie mniej jak 450.212 ton drzewa w stanie okrągłym.

Z drugiej strony w Galicji rozwijał się przemysł leśny i tartaczny, który w roku 1910 był reprezentowany przez 124 tartaki parowe i 164 wodne a export roczny wynosił do 12,600.000 dolarów.

Dla Rumunji rozwój polskiego przemysłu leśnego posiada szczególną wagę. Polska mogłaby swe drzewo z południa zbywać przez Rumunję do Galaczu i Brajły koleją, albo też Prutem lub Dniestrem, do naszych bessarabskich wybrzeży morskich. Jeżeli jednak waluta polska będzie stała mocno, wtedy przewóz polskiego drzewa przez Rumunję może mieć wpływ na nasz własny przemysł leśny [2]).

Br.

ZRZESZENIE LEŚNIKÓW Z WYŻSZEM FACHOWEM WYKSZTAŁCENIEM

Przed kilku miesiącami grono leśników w Warszawie wystąpiło z odezwą, w której, zaznaczywszy szereg poważnych zadań, stojących przed leśnictwem polskiem stwierdziło, że ogromowi tej pracy leśnej może podołać tylko zwarte zrzeszenie ludzi, z wyższem fachowem wykształceniem. Inicjatorzy pragnęliby stworzyć

[1]) Akr = 0,4 ha.

[2]) Artykuł w „Monitorul forestier", jakkolwiek zawiera wiele danych nieścisłych, a nawet błędnych — świadczy jednak o zainteresowaniu się rumuńskich sfer przemysłowo - leśnych naszym eksportem drzewnym. (Przyp. Red.).

Towarzystwo leśne o celach naukowo i praktyczno-leśnych, grupujące w sobie ludzi o wyższym censusie naukowym.

Odezwa ta dowodzi, że w sprawach leśnych panuje pewnego rodzaju niezadowolenie z istniejącego Związku leśników polskich, który, jak wiadomo, do szeregu swych członków przyjmuje ludzi o niskim lub żadnym poziomie umysłowym i wykształceniowym, jak gajowi etc.

Nie mamy zamiaru polemizować na tem miejscu ze słusznością tego założenia, stwierdzić jednak musimy, że podobny stan rzeczy wywołał ferment wśród ludzi poważnych i wykształconych, którzyby pragnęli w zrzeszeniu, do którego należą, znaleźć odpowiednie środowisko do pracy naukowej.

Stąd miała źródło próba założenia wydziału naukowego związku w r. 1920, stąd też płynie i tendencja obecna założenia Towarzystwa leśnego o wyższym poziomie naukowym.

Jak wszelki jednak odruch, zamiar inicjatorów nosi piętno dość radykalne. Inicjatorzy nie tylko wyłączają od udziału w mającem powstać Towarzystwie leśników - praktyków (wśród których znajdziemy wielu dzielnych pracowników o zdobytem własnemi wysiłkami wykształceniu), ale również i leśników ze wszystkich innych uczelni leśnych, za wyjątkiem Puław, Wiednia i Petersburga.

Założenie zdaniem naszem niesłuszne. Mamy wielu dzielnych leśników i z innych uczelni polskich i zagranicznych a przedewszystkiem z bardzo zasłużonej Lwowskiej Szkoły leśnej, która wydała cały szereg pożytecznych dla polskiego leśnictwa fachowców. Mamy też spory zastęp dobrych leśników i z zagranicznych uczelni, jak Eberswalde, Tharandt i inne.

Zresztą, jeśliby chodziło o przyjmowanie do Towarzystwa leśników tylko z wyższem wykształceniem, to musianoby pominąć cały szereg starszych leśników puławiaków, którzy ukończyli Puławy w czasie, kiedy uczelnia ta była tylko średnim zakładem naukowym o 3-letnim kursie. A wśród tych, którzy wtedy Puławy ukończyli również się znajdzie niemała liczba dobrych fachowców.

Wiadomość o zamiarze założenia wyżej wymienionego T-wa leśnego posiadamy z dobrze poinformowanego źródła i zamieszczamy ją tylko z obowiązku sprawozdawczego, inicjatorzy bowiem odezwy swej do naszej redakcji nie przysyłali ani o zamiarach swych nas nie informowali.

O dalszym przebiegu zainicjowanej sprawy, która po usunięciu pewnych niewłaściwych założeń, może mieć szanse powodzenia, nie omieszkamy poinformować naszych czytelników. *Z.*

KORESPONDENCJE.

Po przeczytaniu kilku zeszytów Przeglądu Leśnego zwróciłem uwagę na artykuł p. t. „Rabunek lasów polskich przez Niemców". Pomiędzy wierszami wyczytałem, że autorem jest leśnik, który pojmuje swe obowiązki, tak jak każdy leśnik

Polak i obywatel pojmować powinien, i dlatego ośmielam się zwrócić z prośbą o łaskawe udzielenie mi pewnych wskazówek.

Po bliższem poznaniu lasów ojcowskich zauważyłem, że lasy tutejsze bardzo są zniszczone przez t. zw. „Ekspozyturę odbudowy kraju“, która z pruską wprost bezwzględnością obchodzi się z najpiękniejszym może zakątkiem naszego kraju. W zeszłym roku nałożyli na lasy Ojcowa 1600 m. kontyngentu drzewa budulcowego.

Powierzchnia lasów (bez dolin) na podstawie pomiarów z r. 1897 wynosi 1415 morgów, z czego około 45% jest zagajników, od 1—22 letnich, następnie przeszło 600 morgów lasów ochronnych, bardzo silnie przetrzebionych, reszta zaś drągowina z bardzo nieznaczną przymieszką drzew grubszych.

Gdyby lasy Ojcowa były wyłącznie lasami gospodarczymi, bez lasów ochronnych i gdyby zamiast 20 letnich zagajników był starodrzew, tedy nałożony kontygent byłby możliwym do przyjęcia, lecz w obecnych warunkach oddanie 1600 m. drzewa materjałowego z Ojcowa jest wprost niemożliwe, dlatego, że Ojców jest uzdrowiskiem, a po wyjęciu resztek starodrzewia z lasów ochronnych na „Złotej Górze“ i „Jamkach“, pozostaną tylko wapienne skały z resztkami połamanych młodników.

O zmyciu rodzajnej gleby ze skał, skutkiem zniszczenia lasów ochronnych z obecnymi powojennymi „leśnikami“, którzy w wielu wypadkach pojęcia o lesie nie mają nawet mówić nie można.

Proszę by redakcja zechciała wskazać mi sposób uwolnienia lasów Ojcowa z pod czułej opieki Ekspozytury, gdyż nie chodzi mi o wartość materyalną zarekwirowanego drzewa, lecz o ratowanie Ojcowa od zupełnego zniszczenia i zachowanie polskiej Szwajcarji w stanie takim w jakim zostawili ją Moskale i Niemcy po wojnie. Sądzę, że od naszej „Ekspozytury“ mogę żądać przynajmniej tyle względów dla Ojcowskiego uzdrowiska ile mieli Niemcy i Moskale.

Jeszcze raz proszę o radę, gdyż niebezpieczeństwo blizkie.

Stanisław Richter,
administrator dóbr „Ojców“ pod Krakowem.

W sprawie podniesienia naszego zwierzostanu i organizacji opieki łowieckiej otrzymujemy od jednego z doświadczonych naszych myśliwych pismo następujące, polecając je uwadze czytelników, jako temat do szerszej dyskusji i wymiany myśli.

Szanowny panie redaktorze:

W Przeglądzie Leśnym spotykam artykuły i o łowiectwie — zwracam się przeto do Szanownege pana z zapytaniem jak ostatecznie stanęła sprawa uformowania łowiectwa? Słyszę, że wzięto w opiekę Księstwo Łowieckie, lecz czy będzie rozwinięty nadzór nad zwierzostanem i w innych częściach kraju? Starym jestem myśliwym — dlatego sprawa ta blisko mnie obchodzi i boli mnie, że dotąd nie słyszę nic wyraźnego w kwestji ochrony zwierzostanów wogóle w kraju. Samo zmniejszenie liczby pozwoleń na broń myśliwską, wydanie kilku okólników nie doprowadzi do celu. Brak funduszy — prawda, ale sądzę, że na ten cel złożyli by część ziemianie, którzy nie mogą dziś powiedzieć aby byli bez grosza, kary za kłusownictwo, opłaty za wynajem terenów rządowych kółkom racyonalnego polowania, a byłoby i wiele

innych źródeł, które dały by na utrzymanie straży łowieckiej — na razie w mniejszej ilości i jeśli już nie w całym kraju, to w miejscach i kniejach odpowiednio wybranych — można stworzyć mateczniki, łączące się z sobą, które przecinały by kraj. Stworzyć wypadałoby takie prawo, które naprawdę wystraszyłoby kłusowników — sidlarzy — niszczycieli wszelkiego gatunku i handla zy łapaną na sidła zwierzyną, lub kupowaną od kłusowników. Możnaby obsadzić łowczego na 4 — 5 powiatów z 10 strzelcami — ludźmi piśmiennymi z pewną ogładą, którzy objeżdżali by stale tereny łowieckie i gminy — porozumiewali się z myśliwymi, notowali protokularnie kłusowników i niszczycieli, wnikali w handel zwierzyną — z każdego objazdu składali łowczemu protokuły, który winien mieć prawo karania administracyjnie. Każdy myśliwy jest o tyle dbałym o swój zwierzostan, że sam będzie uwiadamiał straż łowiecką o kłusownikach w okolicach swego terenu, jeśli będzie wiedział, że to odniesie należyty skutek i dla tego trzeba, aby straż była w stałym stosunku z myśliwymi. Policya państwowa tyle ma różnorodnych zajęć i takie przeciążenie pracą, że nie może się bliżej zająć i poświęcać czasu na tropienie kłusowników — wypadkowo tylko mogą wpadać tego rodzaju sprawy. Straże leśne mogłyby dużo robić, lecz również nie mogą poświęcać na ten cel zbyt wiele czasu tu trzeba straży oddzielnej odpowiednio zorganizowanej i zamiłowanej w swej czynności — odpowiednio uposażonej, aby nie potrzebowała szukać ubocznych zarobków na wyżywienie rodziny. W każdej warstwie społeczeństwa znajdziemy zamiłowanych myśliwych, którzy z całą gorliwością spełniliby przyjęty na siebie obowiązek. Wieloletnia moja praktyka myśliwska dała mi poznać, jak wielu mamy zamiłowanych myśliwych, którzy nawet, z różnych przyczyn, nie posiadają broni — widziałem jak chętnie rzucają pracę, aby tylko być obecnymi na polowaniu — tropić kłusowników, zbierać sidła i t. p. ludzi takich mamy w każdej okolicy i ci mogliby oddać wielkie usługi. Mamy zamiłowanych sportsmenów różnego rodzaju, mamy ludzi, którzy, że tak powiem, rodzą się myśliwym i nie wiele trzeba zachodu aby tych odnaleźć. Zwierzyna łowna ginie — rozradzają się lisy jastrzębie i t. p. w wielkiej ilości, bo tych na polowaniach prawie się nie tępi w miotach przed naganką w polowaniu z wyżlem lis rzadko pada na myśliwego — czasem w kocioł się zaplącze, na wilgoci częściej wpada na strzał przed ogarami jeśli myśliwi znają klucze i odpowiednio psami założą — polowań z ogarami jest bardzo dziś mało, czasem można uczczuć hartami lisa ale i to rzadko. Kłusownicy wcale do jastrzębi nie strzelają, psy wałęsają się obok po polach i dopełniają zniszczenia. Wypadało by oznaczyć strzałowe za drapieżników, straży leśnej. Sarny — szaraki — kury — cietrzewie i bez specyalnego chodowania — przy opiece, szybko się rozmnożą. Drapieżników powinni tropić gajowi — raportować i od czasu do czasu winny być urządzane polowania przez myśliwych, we wskazanych rewirach przez gajowych; (właściwych terminach czasu i w czasie lęgu — aby wyniszczyć). Polowania takie wykonywane być winny pod dozorem i wskazówkami łowczych Sprawnym w tych łowach myśliwym dawać odznaki, a nawet za dostarczenie czy okazanie w terminie polowania rocznego w ększej ilości nosów, pazurów, łap i t. p. Jeśli nie podejmiemy sposobów prawdziwej ochrony i bawić się będziemy ćwierć - środkami, zwierzyna łowna zupełnie wyginie.

Jeśli Szanowny pan uzna za właściwe, to proszę o umieszczenie w swem piśmie mego projektu, nie mówię, aby miał być doskonałym, bo potrzebuje należytego

opracowania, lecz może zainteresuje się tem szersze koło myśliwych — ujmie, zmieni czy doda do tego nowe myśli, a tem samem sprawa wejdzie na tor żywy, z którego wyłoni się może naprawdę czyn.

Racz przyjąć szanбwny panie redaktorze i. t. d.

Wacław Czartkowski.

W Nr. 3 (za Maj i Czerwiec) „Lasu Polskiego“ p. W. Marowski w artykule p. t, „O właścicieli lasów i leśników“ zamieszcza szereg uwag, jako wyjaśnienie sprawy przez p. F. Wierzbickiego poruszonej „w kwestji upaństwowienia lasów“. Uwagi te ze względu na swój ogólnikowy i bardzo jednostronny chara ter nie nadają się zupełnie do tego, aby się nad niemi poważnie zastanowić i jak przypuszczam p. F. Wierzbicki z największą łatwością je w swoim czasie sprostuje, jeżeli uzna za stosowne. Przy sposobności jednak tych uwag autor ich p. W. Marowski nie był w stanie powstrzymać się, od zrobienia złośliwej wycieczki pod adresem niżej podpisanego. A więc pisze, że „na takie traktowanie sprawy, na jakie pozwala sobie p. Silvanus, najlepszą odpowiedzią będzie niezwracanie nań uwagi“.

Dlaczegoż to panie Marowski? Czy dla tego może, że panu brakuje argumentów? Ależ w takim razie lepiej zupełnie się nie odzywać Ja w swym artykule w Nr.11 „Przeglądu“ wypowiedziałem jasno zapatrywanie swe na znany „Protest Związku“, uważając, że Zarząd Związku nie miał w tej sprawie słuszności, co oczywiście w niczem nie zmniejsza osobistego mego poważania jakie mam dla każdego z tych panów. Pan, Sz. mój oponencie, uważając, że ja nie mam słuszności, kwalifikuje mój artykuł jako „t a k i e t r a k t o w a n i e sprawy“. Czyż mam Sz. Pana aż tak dalece uczyć, że w każdej wymianie zdań, czy polemice zwykle tak bywa, że o ile zdanie czyjeś wydaje się niesłusznem, to należy go odpowiednim argumentem sprostować, albo zamilknąć, jeśli się argumentu nie posiada. Więc czy Sz. Pan, zastanowiwszy się, nie przyzna, że przytoczenie tych słów kilka na początku swego artykułu nie wygląda czasem na rejteradę i wypuszczenie podczas niej złośliwej strzały pod moim adresem.

Kończy Pan swój artykuł apostrofą, stwierdzającą, że o złą wolę p. Wierzbickiego posądzać nie można, natomiast tą drogą kroczą tacy, którzy przybierają pseudonimy leśne, mają na widoku interesy jednostek i t. d. i t. d. Trzy zarzuty: zła wola, przybieranie pseudonimów leśnych i dbałość o interes nie ogółu, ale jednostek. Gdybym chciał Pana również złośliwie i niesprawiedliwie potraktować, to niech mi Pan wierzy, że pióro me aż nadto dobrze by to potrafiło, ale ponieważ nigdy nie było i nie jest moim zamiarem zaostrzać niepotrzebnie dyskusji i że, pisząc, mam zawsze na widoku tylko i jedynie dobro polskiego leśnictwa i zawodu leśnego, przeto zapytam się tylko Pana: dlaczego tak niesłusznie i bez podstawy pomawiasz nieznanych ci ludzi o złą wolę? Czyżbyś rzeczywiście uważał wszelkie zamykanie oczy na zło błędy i niedomagania w lasach i naszym zawodzie — za rzecz dobrą i pożyteczną, — za dobrą wolę, — a wszelkie tych wad piętnowanie, wszelką krytykę, wszelkie wskazywanie błędów i omyłek za złą wolę, — dalej — uważanie za dobrą wolę wszystkiego tego, co i jak myśli grono, skupiające się koło Pana, a wszystko to, co ma odmienne zapatrywania od danej grupy (jak np. w kwestji upaństwowienia lasów, administracji leśnej państwowej i prywatnej, ochrony leśnej polityki leśnej etc. etc.) uważanie za złą wolę. Czyżby istotnie Pan sądził, że wszelkie wystąpienia i enuncjacje oraz działania czy Związkn, czy też administracji leśnej państwowej są nieomylne, nietykalne i niepodlegające żadnej krytyce i sądowi opinji. Mniemam, że jak sam Zarząd Związku, tak niemniej i administracja państwowa nie są o sobie tego zdania — wszak krytyce i ocenie opinji publicznej podlegają najwyższe instytucje państwowe i ludzie stojący na najwyższym szczeblu społecznym. Pan zaś, panie Marowski, pomawia krytyka, wypowiadającego swą opinję o złą wolę. Wzdragam się pomawiać Pana o tąż złą wolę w chwili kiedy Pan to pisał,

niemniej nie będę dalekim od prawdy, gdy powiem, że napisał to Pan bez należnego zastanowienia się. Razi Pana mój pseudonim leśny, mimo to nie sprawię Panu, tej przyjemności, aby go przestać używać, zaręczyć tylko mogę, że niemniej od łaskawego Pana uprawniony jestem do jego używania. Co się tyczy wyrażenia pańskiego „oddziaływania na umysły słabe i bezkrytyczne" to, zaznaczając mimochodem, że wyrażeniem tem niepotrzebnie Pan tylko obraża ogół naszych czytających leśników, zmuszony jestem na razie pouczyć Sz. Pana, że właśnie zadaniem prasy jest oświetlanie różnych zjawisk zbiorowego życia, wytwarzanie i krystalizowanie opinji powstającej z ciągłej współpracy czytelników z pismem. Jeżeli Pan sądzi inaczej, to zdaje mi się że w tem zdaniu zostanie Pan całkowicie odosobniony.

A w końcu: czy jest Pan w zupełnej w zgodzie z samym sobą, jako człowiek prawy, pomawiając ludzi nieznanych sobie, (bo nie mam przyjemności znać Pana) o chęć przemawiania w interesie nie dobra ogółu, a jednostek. I w tem powiedzeniu postąpił Pan, lekko mówiąc, nieoględnie i niesłusznie. Życie idzie naprzód i przyszłość dopiero pokaże kto pracuje naprawdę dla ogółu, a kto dla jednostki, a kto trwa w bezczynności.

Jak wspomniałem nie mam przyjemności znać Pana, ale nie poczyta mię Pan znów chyba za złą wolę i daruje mi szczerość, że sądząc z całej bezprzedmiotowości pańskiego artykułu, oraz pozbawionych wszelkiej argumentacji znienacka rzucanych aluzji, jest Pan człowiekiem młodym, dlatego też złośliwość tą z całego serca Panu wybaczam. Pański artykuł, jak mniemam podyktowany był zapewne najlepszęmi chęciami usłużenia omawianej sprawie; że Pan jej w części merytorycznej niczem nie wyjaśnił, a w części mnie poświęconej usiłował pokryć brak argumentów kilku złośliwemi zwrotami, — to już jest rzecz pańskiej umysłowości. Mniemam jednak, że w przyszłości o ile by Pan zechciał dalej pracować dla polskiego piśmiennictwa leśnego te braki zostaną usunięte, ponieważ okazuje się czasami, że sztuka logicznego myślenia nie tylko bywa umiejętnością przyrodzoną, ale przy usilnej pracy nawet i zdobywaną[1]).

Silvanus.

VARIA.

— W październiku r. b. odbędzie się w Lugdunie jarmark. Ponieważ Francja, między innemi interesuje się bardzo naszemi produktami drzewnemi, przeto zwracamy uwagę polskich firm drzewnych na ten jarmark i na możność zawiązania przy tej sposobności bliższych stosunków z odbiorcami francuskimi.

— Organizujące się na jesień r. b. „Targi wschodnie" we Lwowie winny również zwrócić na siebie uwagę naszych przemysłowców drzewnych. „Targi" będą prawdopodobnie licznie odwiedzane przez przedstawicieli różnych firm zagranicznych.

— Ministerstwo rolnictwa przygotowało projekt jednolitej ustawy o rybołóstwie dla całej Rzeczypospolitej

Ustawa reguluje rybołóstwo morskie i śródlądowe, tak na wodach bieżących, jak i na stawach i jeziorach.

Uznaje ona prywatne prawo rybołóstwa dla wyłącznych właścicieli pewnych przestrzeni wodnych, upaństwawia natomiast owo prawo tam, gdzie przestrzeń wielka należy do większej liczby właścicieli. Upaństwowienie to ma na celu oddanie eksploatacji rybołóstwa na owych z natury rzeczy znacznych przestrzeniach w ręce fachowe w drodze publicznych przetargów.

Projekt opiera się na wypróbowanych wzorach zagranicznych, uwzględnia jednak w pełni szczególne właściwości geograficzne i gospodarcze naszego kraju.

---

[1]) Udzielając głos p. Silvanusowi Redakcja uważa polemikę, na tle osobistem powstałą z powodu artykułu p F. Wierzbickiego za skończoną. Wszelkie rzeczowe artykuły, czy też opinje w sprawie przez p. F. W. poruszonej (Upaństwowienie lasów) zamieszczać chętnie zawsze będziemy o ile będą pozbawione cech polemicznych na tle czysto osobistem. (Przyp. Red.).

— **Projekt ustawy wodnej** jest obecnie rozpatrywanym przez sejmową komisję wodną. Rozpatruje się dwa projekty: jeden opracowany przez komisję składającą się z trzech posłów: Kędziora, Marylskiego i Trzcińskiego, drugi opracowany w Ministerstwie Robót Publicznych przez delegację składającą się z trzech inżynierów i trzech prawników. Obydwa te projekty oparte są na wodnej ustawie pruskiej z roku 1913. — Dla rybactwa jest to fakt bardzo wielkiej wagi, gdyż ustawa wodna łączy się stale bardzo ściśle z ustawą rybacką.

— Na Solcu warszawskim, gdzie dawniej koncentrował się cały ruch drzewem, sprowadzanem tratwami, obecnie panuje cisza. W chwili obecnej już ani jeden skład budulcu nie istnieje na Solcu, gdyż spław tratew ustał, a w roku bieżącym przepłynęły pod Warszawą tylko 2 tratwy. Ma przyjść parę tratew z drzewem budulcowym, sprowadzonym przez Związek producentów drzewa

— Dowiadujemy się, że w sprawie zarażonych przez kornika lasów tatrzańskich (w Szaflarach). Główna Inspekcja Ochrony Lasów w Warszawie uczyniła ze swej strony wszystko, co od niej zależało. Trudności czynią tylko władze wojskowe, które nie chcą się zdecydować usunąć wojsko z baraków, przeznaczonych dla robotników leśnych.

— Jak nas informują z miarodajnego źródła p. F. K. Wierzbicki komisarz O. L. w województwie lubelskiem cofnął swoje podanie o dymisję i pozostaje na dawnem stanowisku.

P. Modzelewski komisarz O. L. w Sierpcu podał sie do dymisji, nie mogąc znieść nieznośnych stosunków, jakie nastały przez poddanie urzędów Ochrony Lasów pod kompetencję zarządów wojewódzkich.

— Na Zjeździe leśników polskich b. dzielnicy pruskiej d. 22 maja r. b. w Poznaniu uchwalono następującą rezolucję w sprawie upaństwowienia lasów: „Uchwałą Sejmu z dn. 10 lipca 1919 r., jako powziętą bezgruntownego i wszechstronnego zbadania tej kwestji i wysłuchania opinji Związku leśników polskich i najpoważniejszsch zrzeszeń leśników, wymagającą wszechstronnych studjów przygotowawczych i w każdym razie, niezależnie od mogącej zapaść decyzji — niezmiernie trudną do wykonania w przejściowym okresie budowy i odbudowy państwa, ze względów finansowych i technicznych należy czasowo zawiesić, a do udziału w Komisji, mającej tą kwestję rozstrzygnąć, należy obowiązkowo powołać przedstawicieli Związku leśników polskich z tym warunkiem, żeby prace tej komisji były zakończone do 1 stycznia 1922 roku. Wobec zaś faktów niszczenia lasów przez właścicieli lasów prywatnych należy nad niemi bezzwłocznie rozciągnąć jaknajenergiczniejszą ochronę państwową lasów".

— W sprawie notatki zamieszczonej przed paroma miesiącami o żubrach w Puszczy Białowiejskiej, dowiadujemy się źródła wiarogodnego, że żubrów ani w Białowieży, ani w puszczy Różańskiej już niestety niema. Natomiast jest rzeczą prawie pewną, że rządowi naszemu uda się uzyskać od rządu niemieckiego zwrot 219 sztuk żubrów wywiezionych z Białowieży przez niemców, podczas okupacji.

— W najbliższym czasie wyjdzie z druku w Krakowie nakładem „Ruchu Przemysłowego" Wielka Księga Adresowa całej Polski poświęcona szczególnie sprawom informacyjnym z zakresu handlu, przemysłu, górnictwa i rolnictwa, Adres wydawnictwa: Kraków Rynek Gł. 11.

— W Vancouver (Kolumbia ang.) zawarty został kontrakt na 3,500.000 stóp kub. progów kolejowych do Nussangu (Chiny). Na okręcie, który ten transport zabierze załadowanem jeszcze zostanie 1,500.000 st. k. drzewa budulcowego. *Monitcrul Forestier.*

PRZEGLĄD PRASY.

Prof. A. Dobrzański. Rozpoznawanie chorób zwierząt domowych. Warszawa, Księgarnia Rolnicza. Nowy Świat 35. 1921 r. str. 55.

№ 4 praktycznej encyklopedji gospodarstwa wiajskiego. Podręcznik opracowany bardzo przejrzyście i zrozumiale z opisem wszystkich najważniejszych przypadłości u koni i bydła

28 rysunków. Książeczka niezbędna jako krótki poradnik dla rolników, leśników i ogrodników. Rekomendujemy ją leśnikom na prowincji.

Zenon Pietkiewicz Reforma rolna na ziemiach narodów odrodzonych. Warszawa 1921 r. Jasna 19, str. 67.

Książeczka opisująca reformy rolne w Polsce oraz w szeregu państewek powstałych na gruzach Rosji (Ukraina, Estonja, Biało Ruś, Litwa Środkowa, Litwa Kowieńska, Gruzja, Kubańszczyzna, Łotwa, obszar Wrangla). Jako zestawienie poszczególnych reform rolnych dziełko zaciekawia czytelnika, ilustrując poglądy poszczególnych państewek na tą sprawę. Najradykalniejszą reformą, bo odbierające ziemię bez wykupu, okazuje się reforma ukraińska Projekt reformy iluzorycznej, Białej Rusi opracowany przez prof Z. Ludkiewicza właściwie nie jest reformą, ponieważ nie był, zresztą i nie mógł być uchwalony przez nieistniejące państwo. Włącz nie takich powiatów, jak Baranowicki, Nowogródzki, Lidzki, Wilejski, które wchodzą już w skład Rzeczypospolitej — daje miarę jak bardzo jest teoretycznym cały ten projekt. To samo da się powiedzieć o Wilenszczyźnie, która tylko formalnie jeszcze nie należy do Polski. Z tą samą łatwością można by było stworzyć jakiś inny projekt dla Polesia np., albo Wołynia. Autor widocznie tylko dla ścisłości historycznej przytoczył te 2 projekty, choć wydaje się nam, że gdyby poszukał, to znalazł by więcej takich projektów w biurkach i głowach naszych niepoprawnych federalistów. — Dla ludzi interesujących się sprawą reformy rolnej, książeczka niewątpliwie stanie się jednak bardzo pożytecznem wydawnictwem.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

W-y Stanisław Richter w Ojcowie. Korespondencję umieściliśmy w numerze bieżącym Sprawą uratowania borów Ojcowskich od grożącej im zagłady zajęliśmy się mocno i wysyłamy do Sz. Pana list ze szczegółowymi informacjami w jaki sposób i do jakich instytucji rządowych ma się Sz. Pan zwrócić, aby odwrócić niebezpieczeństwo.

Adres Redakcji i Administracji: Marszałkowska 81 m. 8, tel. 20-54.
Godz 4½—7 popoł. — Redaktor przyjmuje od 6—7 popoł.

Redaktor: TADEUSZ ŁUCZYCKI. Wydawcy: KONSTANTY HUBERT HR. ZAMOYSKI i JÓZEF GALEWSKI.

Druk. W. Piekarniaka Warszawa, Ordynacka 3. Tel. 44-59.

Księga Pamiątkowa leśnictwa polskiego

Dzieło zbiorowe.

Historja i statystyka leśnictwa polskiego.

Stan gospodarstw leśnych w Polsce.

a) w lasach rządowych

b) w lasach prywatnych.

Monografje oddzielnych leśnictw.

Zrzeszenia leśne w Polsce i ich rys historyczny.

Szkolnictwo leśne.

Piśmiennictwo i literatura leśna.

Artykuły z różnych dziedzin leśnictwa.

Życiorysy wybitnych leśników.

Spis alfabetyczny wszystkich leśników polskich.

Dzieło wyjdzie w roku 1922.

Uprasza się o nadsyłanie prac, informacji ogólnych, informacji osobistych i t. d. pod adresem redakcji Przeglądu sub. „Księga“